Nr 34. Kraków, Niedziela 6 Lutego 1910. Rok XVIII.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., ze odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal.

Na prowincyi: miesięcznie 2 kor. 70 h., kwartalnie 8 kor. W państwie Niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 hal.

Cena numeru pojedynczego 10 hal. i numeru poniedziałkowego 4 h.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie o godz. 6-ej wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.

W dni poświąteczne wychodzi dwa razy dziennie: o godz. 8-ej rano i o godz. 6-ej wieczorem.

Listy pieniężne, przekazy za prenumeratę i inseraty nadsyłać można franco do Administracyi „Głosu Narodu“. — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nie opieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

Adres Red.: Ul. św. Krzyża l. 7. Adres tel. „Głos Narodu“ Kraków. Tel. Nr. 190

OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmuje Administracya „Głosu Narodu“, róg ul. św. Krzyża i Mikołajskiej L. 7. Od miejsca za wiersz drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 16 halerzy, za każdy następny raz 12 hal., skład tabelaryczny, liczbowy, od wiersza 30 hal. za pierwszy raz, każdy następny 12 hal. Nadesłane po 60 hal. od wiersza za każdy raz. Nekrologi itd. 80 hal. Załączniki do „Głosu Narodu (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 k. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Zamiejscowe ogłoszenia przyjmuje we Lwowie S. Sokołowski (Pasaż Hausmana), w Wiedniu Haasenstein & Vogler, M. Dukes, H. Schalek, E. Braun, R. Mosse, H. Friedl, w Berlinie F. E. Coe, w Budapeszcie J. Leopold, w Paryżu de Racakowski 14 Cité de Trevise, F. Jones & Cie, A. Lorette.

Sejm.

(Telefonem.)

Lwów, 5 lutego.

Na dzisiejszem posiedzeniu poseł Battaglia zgłosił wniosek o uregulowanie ustawy z r. 1906 o uwolnienie zakładów przemysłowych od dodatków do podatków.

Nastąpiła dalsza dyskusya nad sprawozdaniem o czynnościach dep. VI.

Poseł Kurowiec zgłosił rezolucyę z wezwaniem do rządu, aby w interesie bezpieczeństwa publicznego wybudował rządowy zakład dla nieuleczalnych umysłowo-chorych i niebezpiecznych dla otoczenia.

Sprawozdawca poseł Maiss podnosi, że ponieważ ani przeciw sprawozdaniu z czynności departamentu, ani przeciw sprawozdaniu komisyi nic nie podniesiono, ograniczy się tylko do odpowiedzi na zarzuty p. Skwarki, co do krzywd ruskich na polu sądownictwa. Otóż nie zgadza się to z istotnym stanem rzeczy, aby posady sędziowskie w niesprawiedliwy sposób bywały obsadzane. Mowca jako praktyczny prawnik, zauważyć musi, że wolnych posad jest dużo a nie jest winą rządu, ani społeczeństwa polskiego, że Rusini na posady te się nie zgłaszają.

Nastąpiła dyskusya szczegółowa.

Wniosek I komisyi (sprawozdanie dep. VI przyjmuje się do wiadomości) uchwalono,

Przy wniosku II poseł Sodomora domagał się kreowania sądu w Zawałowie.

Poseł Kurowiec postawił rezolucyę o utworzenie sądu powiat. w Krasnej w pow. kałuskim.

Poseł Lewicki podniósł potrzebę utworzenia nowych sądów obwodowych w Czortkowie i Żółkwi i sądu powiat. w Bukaczowcach.

Sprawozdawca poseł Maiss wniósł, aby dodatkowe rezolucye w sprawie nowych sądów w Krasnej i Bukaczowcach odesłano do Wydziału kraj.

Wniosek II komisyi przyjęto. Przy wniosku III poseł Lewicki poparł żądanie objęcia przez rząd kosztów kwaterunku żandarmeryi.

Wnioski III i IV przyjęto.

Przy wniosku V (wprowadzenie języka polskiego do żandarmeryi) poseł Sodomora zgłasza poprawkę, aby wprowadzony został język polski i ruski, o ile chodzi o Galicyę wschodnią.

Posłowie Makuch i Staruch popierają poprawkę.

Poseł Lewicki zwraca uwagę na błędną stylizacyę ustępu; nie jest jasnem, czy chodzi o język w służbie wewnętrznej, czy w znoszeniu się ze stronami. — Wiadomo, że wewnętrznym jest język niemiecki, a w stosunku ze stronami niesprawiedliwością byłoby, gdyby ustanowiono tylko język polski.

Poseł Hanczakowski imieniem swego klubu oświadcza się za poprawką posła Sodomory.

Sprawozdawca poseł Maiss oświadcza, że osobiście nie ma nic przeciw temu, aby oba języki były ustanowione, nie ma jednak upoważnienia od komisyi, aby stanowisko to zastępował.

W głosowaniu uchwalono ustęp o wprowadzeniu jezyka polskiego. Poprawka posła Sodomory upadła.

W głosowaniu przyjęto wnioski komisyi nie uwzględniając poprawki ruskiej.

Bez dyskusyi przyjęto ostatni wniosek komisyi o kasach sierocych.

Następnie przystąpiono do dyskusyi nad wczoraj postawionemi rezolucyami p. Skwarki, mianowicie nad rezolucyą, aby liczbę geometrów ewidencyjnych powiększyć tak, aby w każdym sądzie powiat. był jeden geometra ewidencyjny. Nad sprawą wywiązała się obszerna dyskusya, poczem wybrano mowców jeneralnych posła Tracza i Hanczakowskiego.

Następnie po przemówieniach posła Tracza, Hanczakowskiego i Maissa pierwszą rezolucyę p. Skwarki i Tracza przyjęto.

Następnie p. Skwarko motywował swoją rezolucyę w sprawie napisów ruskich na sądach. Podniósł, ze to wprawdzie jest zastrzeżone w ustawie zasadniczej, ale on stawia ten wniosek dlatego, aby dać Polakom sposobność do wykazania, iż uznają sprawiedliwe postulaty ruskie. Napisy ruskie są dla informacyi stron konieczne.

Spraw. Maiss przypomniał, że w tym kierunku postawiono już odrębny wniosek, który jest w druku. Mowca proponuje odesłanie rezolucyi pos. Skwarki do komisyi administracyjnej. Izba to uchwaliła, poczem przyjęła postawione wczoraj rezolucye przez pos. Bojkę, Kurowca, Starucha, Lewickieko i Schätzla.

Potem przystąpiła Izba do II. punktu porządku dziennego.

Po obszernej dyskusyi nad II. punktem porządku (sprawozdanie komisyi wodnej w sprawie regulacyi rzek i zabudowanie potoków górskich — spraw. Krzysztofowicz), wnioski komisyi przyjęto, poczem marszałek odroczył posiedzenie do g. 8 wiecz.

Przewodniczący klubów w sprawie polsko-ruskiej.

Lwów. (Tel. wł.) Na posiedzeniu przewodniczących klubów polskich doszło do porozumienia co do sprawy polsko-ruskiej. Przew. klubów oświadczyli, iż zgadzają się **na 2 gimnazya ruskie i 2 utrakwistyczne**, ale pod warunkiem, że **Rusini zgodzą się na autonomiczne wnioski Skarbka**.

Korespondent »Głosu N.« rozmawiał w tej sprawie z Rusinami, którzy oświadczyli, iż po odbytej onegdaj konferencyi **nie mogą przystać na ustępstwa ze strony polskiej.**

Losy reformy wyborczej.

Lwów. (Tel. wł.) W komisyi dla reformy wyborczej omawiano sprawę zastępcy marszałka.

Co do losów reformy wyborczej wyraził się jeden z wybitnych posłów konserwatywnych, że w obecnych warunkach, niema mowy o przeprowadzeniu jakiejkolwiek reformy, ponieważ wszystkie prawie stronnictwa wniosły swoje projekty i żadne z nich nie zechce ustąpić. Okazuje się konieczna interwencya kogoś trzeciego, któryby wszystkich pogodził.

Marszałek nie chce się podjąć tej funkcyi, ponieważ, jak twierdzi, nie u wszystkich ma zaufanie.

Jak długo będzie trwał Sejm?

Lwów. (Tel. wł.). Czas zamknięcia sesyi sejmowej zależny jest od stosunków w sejmie czeskim. O ile we wtorek sejm czeski zostanie rozwiązany, to zamknięcie sejmu galicyjskiego nastąpi 11 bm. O ile zaś sejm czeski dalej będzie obradował, to zamknięcie sejmu Galicyi nastąpi 19 b. m.

Poseł Głąbiński wyjechał do Wiednia, by poczynić starania, aby sejm trwał dłużej.

Opieczętowanie ksiąg Banku parcelacyjnego.

Lwów. (Tel. wł.). Dwa dni temu **opieczętowała prokuratorya wszystkie księgi Banku parcelacyjnego.** Sędzia śledczy znajdował się właśnie w lokalu Banku, gdy zjawił się Dr Fränkel i rzucił się na sędziego śledczego i oświadczył, iż nie dopuści do pieczętowania ksiąg. Któryś z dyrektorów Banku pobiegł do namiestnictwa i nadprokuratoryi. Interwencya ta — po porozumieniu się z Wiedniem — odniosła ten skutek, że nie wszystkie księgi Banku opieczętowano, ale część pozostawiono bez pieczęci.

Austrya i Rosya.

Wiedeń. (T. B.). »N. W. Tageblatt« pisze: Wobec pojawiających się w prasie głosów o stanie stosunków austro-rosyjskich i podawanych w stanowczej niemal formie widoków akcyi zbliżenia się obu mocarstw, **zalecić należy wszelką rezerwę.** Jakkolwiek podjęto w tym kierunku przyjazne usiłowania, trzeba narazie przy tem pozostać, że sprawa znajduje się w stadyum początkowem. Nadto należy zauważyć, że przedstawianie rzeczy tak, jakoby w celu złagodzenia stosunków koniecznem było jednostronne, ze strony monarchii oświadczenie co do polityki bałkańskiej, polegają na zupełnie błędnem pojmowaniu sprawy. Chodzi tu raczej o to, aby na podstawie zupełnej wzajemności ukształtować stosunki obu mocarstw na przyjaźniejszej i pełnej zaufania podstawie.

Paryż. (Tel. wł.). »Echo de Paris« donosi z Petersburga, że Rosya dojdzie do zgody z Austro-Węgrami.

Oficyalna odpowiedź Austryi.

Wiedeń. (Tel. wł.) »Politische Corresp.« donosi w wydaniu nadzwyczajnem, na podstawie informacyj z Petersburga, że naprawa stosunków między Rosyą a Austro-Węgrami jest na znacznie lepszej drodze, niż poprzednio. Szczegółów rokowań między obydwoma gabinetami nie można ogłaszać, należy jednak przestrzedz opinię publiczną, że **nie wystarczy oświadczenie jednego państwa,** ale musi nastąpić oświadczenie państw obydwóch na podstawie **równorzędnych** i równoczesnych warunków i zobowiązań.

(Od siebie dodajemy, że doniesienie to »Polit. Corresp.« jest komunikatem austro-węgierskiego ministerstwa spraw zagranicznych i odpowiedzią na żądania prasy rosyjskiej, która domagała się »status quo« na Bałkanie. *Przyp. Red.*)

Głos agielski.

Londyn. (Tel. wł.) »Daily Telegraph« donosi z Petersburga, że rokowania między Rosyą a Austro-węgrami wykazują dobre postępy. Zgoda nastąpić może tylko na **podstawie obopólnych ustępstw i oświadczeń.** Rosya będzie wymagała, by **federacyjne państwo narodów słowiańskich** na **Bałkanie doszło do skutku** i by mogła okazywać narowi i państwu serbskiemu życzliwość. W zamian za to **zrzecze się** Rosya **starań o wolny przejazd przez Dardanele** dla swojej floty wojennej.

Prasa o stosunku Austryi do Rosyi.

Wiedeń. (Tel. wł.) Dzienniki wiedeńskie toczą żywą polemikę na temat stosunku Austro-Węgier do Rosyi.

„N. W. Tagblatt“ w inspirowanym artykule zaprzecza informacyi „Nowoje Wremia“, jakoby Austro-Węgry nosiły się z zamiarem wystawienia deklaracyi stwierdzającej „status quo“ w stosunku do Rosyi na Bałkanie i dodaje, że ustępstwa obustronne doprowadziłyby do stałego porozumienia i przymierza.

„N. W. Journal“ we wstępnym artykule wyrzuca hr. Aehrenthalowi, że przed korespondentem „Nowoje Wremia“ wypowiedział wszystkie swe zamiary i zarzuca, że hr. Aehrenthal chce wytworzyć sytuacyę podobną do podłoża wytworzonego przez hr. Gołuchowskiego. Jest to polityka do zobowiązywania się do różnych spraw, bez zobowiązywania się z innej strony.

Wrzenie na Bałkanach.

Konstantynopol. Jak donoszą dzienniki, Rada ministrów zatwierdziła sprawozdanie ministra wojny w sprawie wzmocnienia fortyfikacyj Karabun koło Saloniki.

Konstantynopol. „Ikdam“ donosi, że minister robót publicznych zgodził się na budowę kolei strategicznej z Rodosto na europejskim brzegu morza Marmara do bułgarskiej granicy (Kirkińce).

Dyplomacya niemiecka o stosunkach na Bałkanie.

Wiedeń. (Tel. wł.). »Neue Freie Presse« donosi z Berlina, że dyplomacya niemiecka sądzi, iż z powodu układów między Austro-Węgrami a Rosyą nastanie spokój **na Bałkanie i wojny nie będzie.**

Konferencya Aehrenthala i Milanowicza.

Wiedeń. (T. B.). „Fremdenblatt“ donosi: Podczas wczorajszej konferencyi ministra spraw zagr. hr. Aehrenthala i Milanowicza skorzystano ze sposobności, by omówić zostającą pod wpływem zaostrzonych turecko-greckich stosunków sytuacyę na Bałkanie. Na Bałkanie omówiono także w bardzo przyjazny sposób istniejące między monarchią, a Serbią sprawy natury handlowo-politycznej.

Hofrichter niewinny?

Wiedeń. (Tel. wł.) Sensacyą dnia w Wiedniu stało się doniesienie „Arb. Ztg.“, iż porucznik Hofrichter jest niewinny i że padł ofiarą poszlaków i wojskowej procedury. Mianowicie „Arb. Ztg“ donosi, iż za pośrednictwem jednego z adwokatów wiedeńskich zgłosiła się do sądu wojskowego pewna pani, która była świadkiem przybycia Hofrichtera do Wiednia. Dotychczas nie zgłaszała się ona ze swemi zeznaniami, ponieważ nie chciała mieć kłopotu, ostatecznie jednak uległa namowom rodziny i postanowiła w tej sprawie zeznawać.

Zeznała mianowicie, że owej niedzieli, w której Hofrichter przyjechał z Linzu do Wiednia, szła wczas rano do kościoła do spowiedzi, koło dworca kolei zachodniej. W pobliżu dworca przybiegł do niej pies kudłaty i obwąchiwając jej suknię, powalał ją. Zwróciła więc uwagę na psa, bo chciała się dowiedzieć do kogo on należy, a zarazem przekonać się, czy właściciel psa przeprosi ją za powalanie.

Spostrzegła, że pies należy do jakiegoś porucznika, który szedł ubrany w płaszcz, z postawionym kołnierzem i niósł pod pachą jakiś pakunek. Ponieważ oficer nie poczuwał się do obowiązku przeproszenia jej, szła za nim w dalszym ciągu i odprowadziła go pod dworzec kolei miejskiej, do którego wszedł ów oficer. Pani ta stała długo przed dworcem, ale oficer z dworca nie wychodził. Dopiero skoro nadszedł pociąg kolei miejskiej, oficer wyszedł z dworca i wsiadł do wagonu kolei.

Wszystkie te zeznania złożyła owa pani przed sądem wojskowym a w piątek przed południem wobec kapitana-audytora i członków wojskowego trybunału demonstrowała swe zeznania na miejscu spotkania. Rzecz prosta, iż nie może ta pani stanowczo stwierdzić, czy to był Hofrichter, czy nie, bo nie widziała twarzy.

Artykuł „Arb. Ztg“ stwierdza, iż upadł główny zarzut stawiany Hofrichterowi, jakoby mógł wrzucać listy zawierające truciznę do skrzynki pocztowej przy Mariahilferstrasse, wobec zeznań tej pani. Zachodzić może wprawdzie przypuszczenie, iż Hofrichter miał pomocnika, ale i to przypuszczenie okazałoby się bez znaczenia, ponieważ owa pani musiałaby go spostrzedz, podczas gdy ona zeznaje, że Hofrichter szedł sam.

„Arb. Ztg“ żąda, by szybko ukończono śledztwo i Hofrichtera wypuszczono na wolność, ponieważ w więzieniu grozi mu pomieszanie zmysłów, wskutek ciągłej depresyi.

O polskie szkoły na Śląsku.

Opawa. (T. B.) Sejm wezwał Wydział kraj. i rząd o **przyspieszenie koniecznych kroków, celem utworzenia publicznej szkoły lud. z polskim językiem wykładowym w Polskiej Ostrawie.** Na czas aż do przeprowadzenia tego, uchwalono dla zagrożonej w egzystencyi prywatnej polskiej szkoły lud. subwencyę we wysokości **5.000 kor.**

Telegraficzną prośbę komitetu polskich rodziców w Dziećmorowicach o uregulowanie tamtejszych stosunków szkolnych, przyczem doniesiono, że od 24 stycznia wybuchł strejk szkolny, — i podobne prośby polskich rodziców w Michałkowicach i czeskich rodziców w Rychwałdzie odstąpiono rządowi do szybkiego załatwienia.

Telegramy

(Telegramy „Głosu Narodu“ z dnia 5 lutego.)

Giełda.

Wiedeń, (Tel. wł.) Na dzisiejszej giełdzie wiedeńskiej panowała silna zwyżka wskutek pokojowych wiadomości o stosunkach na Bałkanie. Kursa jednak chwiały się jeszcze. Kupowano na rachunek Budapesztu i węgierskiego Banku kredytowego.

Niezadowolenie z projektu prawa wyborczego w Prusiech.

Berlin. (Tel. wł.) Opinia publiczna w Prusiech, o ile jest liberalna i wolnomyślna, przyjęła z wielkiem niezadowoleniem projekt reformy wyborczej. Szczególnie niezadowolenie panuje z powodu jawności głosowania, bo przy takiem głosowaniu może istnieć nacisk na urzędników i wyborców wogóle.

Umizgi Wilhelma II. do Anglii.

Wiedeń. (Tel. wł.). »Neue Fr. Presse« donosi z Berlina, iż para cesarska niemiecka złoży wizytę na dworze angielskim.

Nowe pancerniki w Anglii.

Londyn. (Tel. wł.) „Daily Telegraph“ donosi, że admirał angielskiej marynarki zamierza przystąpić do budowy szeregu szybkich krążowników pancernych, które są znacznie więcej pożyteczne niż ciężkie dreaughnauty czyli olbrzymy wojenne.

Gabinet hiszpański.

Madryt. (Tel. B.) Wszelkie pogłoski o przesileniu gabinetowem i o różnicach zdań w grupie stronnictwa liberalnego są nieuzasadnione. Żadne trudności nie wstrzymują gabinetu w jego rozpoczętej polityce.

Manewry floty włoskiej.

Rzym. (Tel. wł.) Dzienniki tutejsze donoszą, że wielkie manewry floty włoskiej odbędą się na południowym Adryatyku, około portu Brindisi,

Pod skrzydła cara.

Tyflis. (T. B.). Rakhim chan prosił w telegraficznej drodze namiestnika Kaukazu o pozwolenie jemu i jego rodzinie, jakoteż rodzinom 200 jego zwolenników osiąść na Kaukazie. Namiestnik odpowiedział Rakhimowi, by on i jego rodzina zamieszkali w Jekaterynodarze (okręg Kuban), wydał atoli zarazem rozkaz, aby jego zwolennikom nie pozwolono przejść przez granicę.

Menelik żyje.

Paryż. (Tel. B.) Ajancya Havasa donosi z Addis Abeba: Zaprzeczono pogłosce, jakoby negus Menelik zmarł i nastąpiła rzeź Europejczyków; w kraju panuje spokój.

Z chwili bieżącej.

Bank austro-węgierski. We czwartek odbyło się w Wiedniu zgromadzenie Banku austro-węgierskiego. Po zagajeniu przez gubernatora Popovicsa, odczytał generalny sekretarz Pranger sprawozdanie za r. ub. Następne przemówienie r. Bondy'ego, który począł przemawiać imieniem akcyonaryuszów czeskich w swym języku, wywołało wrzawę u Niemców, a demonstracyjne oklaski u Czechów. Bondy domagał się reprezentacyi Czechów w Radzie generalnej.

Pos. Dr Gross oświadcza imieniem akcyonaryuszów niemieckich, że na walnem zgromadzeniu ma się przemawiać w języku dla wszystkich zrozumiałym, to jest niemieckim (Głosy: Oho! u Czechów, oklaski u Niemców), następnie sprzeciwia się wyborowi Czecha do Rady generalnej.

Gub. Popovics oświadczył, że przy nominacyi urzędników Bank nie kieruje się żadnemi tendencyami. Miarodajną jest tylko kwalifikacya.

Następnie przyjęto wnioski co do rozdziału czystego zysku, jakoteż przedsięwzięto wybory. Z czystego zysku uchwalono przyznać Austryi i Węgrom 3,807.000 K w myśl statutu, a akcyonaryuszom rozdzieloną będzie dywidenda roczna w kwocie 81 K 40 h.

Czas odnowić przedpłatę!

Wszystkim, którzy do **10 lutego** włącznie nie nadeślą przedpłaty **zaległej**, oraz przedpłaty za miesiąc **luty**, wstrzymamy **bezwarunkowo** z dniem następnym wysyłkę pisma.

Niebawem rozpoczniemy drukować w odcinku fejletonowym niezwykle interesującą fantastyczno-społeczną powieść **Jerzego Żuławskiego** pod tyt. **„Stara ziemia“.**

Premie „Głosu Narodu“.

1) Wszyscy prenumeratorzy „Głosu Narodu“ mogą abonować po znacznie zniżonej cenie: **Tygodnik Mód i Powieści,** który w ciągu lat 50 zdobył sobie stanowisko najlepszego i najpełniejszego organu domowego ogniska kobiety polskiej. Jako bezpłatne premium daje „Tygodnik“ dwa razy w roku olbrzymie **Kolorowe Tablice Mód,** z których każda mieści kilkanaście wzorów i daje przegląd mody najbliższego sezonu, a w handlu księgarskim kosztuje 2 K 50 h. Zniżona przedpłata na „Tygodnik“ wynosi w Krakowie kwartalnie 3 K 40 h. — na prowincyi 3 K 75 h.

2) Również na mocy specyalnego układu prenumeratorzy nasi mogą otrzymywać po znacznie zniżonej cenie **„Niwę Polską“,** popularny Tygodnik ilustrowany, poświęcony sprawom politycznym, ekonomicznym, społecznym i literackim. Wśród mnóstwa ilustracyi stale w każdym numerze znajdować się będzie osobny **Albumowy Obraz,** nadający się do oprawy. Zniżona prenumerata dla abonentów „Głosu Narodu“ wynosi kwartalnie 2 K, tak w Krakowie, jak i na prowincyi.

3) **„Kalendarz Dyabła“** mogą nabywać nasi prenumeratorzy po zniżonej cenie à 80 h.

4) Nadto otrzymała Administracya na skład dwa dzieła Dra Kazimierza Rakowskiego: **„Księga pielgrzymstwa“** (cena księgarska 4 K) i **„Kwiat paproci“** (cena księgarska 4 K) w pięknem, wykwintnem wydaniu, które wysyła swoim prenumeratorom poniżej ceny księgarskiej tj. **po 1 K,** (wraz z przesyłką poczt. rekom. 1 K 50 hal., obie książki z przesyłką tylko 2 K 60 h.),

Bezpłatnie!

Każdy nowy prenumerator otrzyma **10 Zeszytów Nowel (Biblioteka „Głosu Narodu“)** najcelniejszych autorów swojskich i obcych, — tudzież sensacyjną powieść pod tyt. **„Hotel Bristol“** — bezpłatnie — jedynie za zwrotem kosztów przesyłki w kwocie 40 h.

Każdy nowy prenumerator otrzyma nadto bezpłatnie początki drukującej się obecnie powieści pod tyt. **„Zdrajcy“** Oppenheima.

Wreszcie, kto złoży przedpłatę przynajmniej kwartalną, ten otrzyma prześliczną powieść na tle życia w starożytnej Grecyi znakomitego poety Lucyana Rydla pod tyt. **„Eros i Afrodite“.**

W sprawie bałkańskiej.

(Głos wiedeńskiego dziennika).

Wiedeń, 4 lutego.

(*Ma*) Żadne z mocarstw europejskich nie jest z pewnością tak zainteresowane w polityce bałkańskiej, jak Austro-Węgry. Od czasu aneksyi Bośni Austro-Węgry są przecież także państwem bałkańskiem i lwia część ich interesów ekonomicznych i politycznych leży na południe od Sawy. Dla dalszego przebiegu obecnego wrzenia wojennego na Bałkanie, nie pozostanie więc bez wpływu stanowisko naddunajskiej Monarchii. Zarówno państewka bałkańskie bowiem, jak i ich opiekunka Rosya wiedzą doskonale, że Austro-Węgry traktują problem bałkański od lat kilku z całą powagą i konsekwencyą.

Wiedeńska »Reichspost« w dzisiejszym artykule wstępnym poświęca szereg uwag stosunkowi Austryi do spraw bałkańskich. Organ chrześcijańsko-socyalny zajmuje się tu mniej samym problemem bałkańskim, jak stanowiskiem Rosyi do Bałkanu. »Reichspost« jest zawsze w polityce zagranicznej wyrazem prawowiernych poglądów, panujących w kołach najbardziej miarodajnych, acz niema charakteru oficyalnego. Artykuł stawia więc kwestyę z pewnością zgodnie z opinią Dworu i ministerstwa spraw zagranicznych.

Państwa bałkańskie — rozumuje »Reichspost« — są wobec Turcyi obecnej nieporównanie słabemi. Grecya, która chce obecnie zwołać nadzwyczajne Zgromadzenie narodowe i wciągnąć do niego delegatów Krety, należącej prawno-politycznie do Turcyi, podobną jest do okrętu bez masztów, miotanego falami bez stałego kierunku. W razie powołania delegatów Krety do parlamentu greckiego, Turcya wydobędzie miecz z pochwy, a to oznacza zgubę dla Grecyi niewątpliwą. Serbia i Czarnogóra w razie wojny z Turcyą nie potrafią wyjść poza Sandżak Nowobazarski ze względów strategicznych. Pozostaje jeszcze **B u ł g a r y a**, jako ostatnie państwo, które wejśćby mogło do koalicyi bałkańskiej przeciw Turcyi. Ale tu wchodzi w grę Rosya i jej polityka. Koalicya bałkańska może powstać tylko wtedy, gdyby Rosya stanęła obok niej, jako cichy sojusznik. Ale Rosya wie dobrze, że koalicyę bałkańską będą uważały Austro-Węgry za groźną dla swych interesów na Bałkanie. Cała rzecz leży przeto w odpowiedzi na pytanie, czy Rosya chwilę obecną uważa za odpowiednią, by przez poparcie państewek bałkańskich wystąpić wrogo wobec Austryi.

Odpowiedź wypaść musi przecząco. Rosya życzy sobie z konieczności pokoju na Bałkanie, bo **g r o ź n e c h m u r y w o j e n n e z b i e r a j ą s i ę n a w i d n o k r ę g u w s c h o d n i m**. — W Azyi grozi jej utrata nietylko wpływów, ale całego terytoryum nad Oceanem Spokojnym. W takiej chwili spokój na granicy zachodniej jest dla niej nietylko pożądanym, ale koniecznym. Cała mądrość dotychczasowych dyplomatów rosyjskich polegała na zręcznem przerzucaniu ekstenzywności państwa już to na wschód, już to na zachód, to jest na Bałkan. Ale żaden odpowiedzialny polityk rosyjski nie odważyłby się popierać ekspansyi odrazu na dwa fronty, azyatycki i bałkański. Zwłaszcza po niedawnej wojnie japońskiej.

Hr. Aehrenthal szuka obecnie zbliżenia do Rosyi i znajduje wśród trzeźwych myślicieli rosyjskich życzliwe przyjęcie. Dla Austro-Węgier porozumienie takie byłoby korzystnem. Aneksya zmieniła położenie monarchii o tyle na jej niekorzyść, że zerwała nici przyjaźni austro-rosyjskiej, zawiązane przez hr. Gołuchowskiego z wielkim trudem i zręcznością. W razie „przejednania" Rosyi — Austro-Węgry powrócą do dawnych dyplomatycznych stosunków, a aneksya będzie w bilansie polityki zagranicznej czystym zyskiem.

„Ale — pisze »Reichspost" z naciskiem — porozumienie może nastąpić tylko pod kątem widzenia, że **R o s y a** go potrzebuje pod wpływem gróźb wojennych na Wschodzie. — Dlatego niesmacznem jest żądanie „Nowoje Wremia", *by Wiedeń złożył* wyraźne zobowiązania, jeżeli chce zyskać wiarę i porozumienie Rosyi. Zwłaszcza zaś, by zobowiązał się **n i e p r z e s z k a d z a ć p o w s t a n i u k o a l i c y i b a ł k a ń s k i e j**. Austro-Węgry musiałyby więc — zdaniem rosyjskiego dziennika — zabezpieczyć Rosyę od Zachodu na wypadek wojny z Japonią i dopuścić równocześnie, by na Bałkanie powstała koalicya antyaustryacka!!«

W kwestyi **k r e t e ń s k i e j** dyplomacya austro-węgierska winna — zdaniem »Reichspost" — zachowywać się z rezerwą. Państwa zachodnie pragną wciągnąć Austryę i Niemcy do kroków dyplomatycznych przeciw Grecyi. „Reichspost" ostrzega dyplomacyę austryacką przed „awanturą kreteńską" i zauważa, że „rola żandarma Europy nie jest wcalo ponętną".

„Spokojna rezerwa — kończy »Reichspost" — w sprawach bałkańskich jest obecnie więcej niż kiedykolwiek na miejscu — tembardziej, że Turcya nie jest już słabem i potrzebującem kurateli państwem. Lepszą od przedwczesnego porozumienia jest spokojna bezstronność".

A więc organ chrześcijańsko-socyalny nie zapala się do porozumienia z Rosyą. „Reichspost" twierdzi słusznie, że obecnie nie Austrya potrzebuje porozumienia z Rosyą, ale odwrotnie. Ciekawem będzie dalsze zachowanie się Rosyi, jeżeli Austro-Węgry pozostaną dalej w chłodnej rezerwie. Że związe ona ręce p. Izwolskiemu w jego polityce wschodnio-azyatyckiej, to nie ulega wątpliwości. Wkrótce przyjść może chwila, kiedy Rosya **p r o s i ć** będzie o porozumienie w Wiedniu. Albowiem na Dalekim Wschodzie sytuacya staje się coraz bardziej dla niej groźną.

Neoslawizm i caroslawizm.

Prof. Napoleon Cybulski wystosował do komitetu słowiańskiego w Pradze list, w którym wyłuszcza swoje poglądy na stosunki słowiańskie na tle rosyjsko-polskiego sporu. List szan. profesora zamieszczamy poniżej ze względu na jego ogólną donio słość.

* * *

Od czasu zjazdu w Pradze, w którym to czasie pod wpływem wypadków w Rosyi wszyscy oddawaliśmy się złudnym nadziejom, że pobratymczy naród rosyjski rzerzywiście szczerze wyciąga dłoń ku innym Słowianom, tak się zmieniły stosunki w państwie rosyjskiem, że dziś działać i występować w imię tychsamych haseł jest wprost niepodobna. Ze strony Rosyi tak urzędowej, jak też znacznej części Dumy państwa, tej niby reprezentacyi narodu rosyjskiego tyle zrobiono usiłowań, ażeby zerwać wszelkie mosty, które mogły służyć do zbliżenia się wzajemnego Słowian, że obecnie starania i zabiegi ludzi nawet najlepszej woli, bądź ze strony Panów, bądź ze strony Rosyan na wiele przydać się nie mogą.

Wy — Panowie — zwracam się z temi słowami do przedstawicieli narodu czeskiego, wciąż usiłujecie robić wrażenie, jakbyście zupełnie nie zrozumieli ani tych bratobójczych zarządzeń, według których traktuje Polaków Rząd i reprezentanci narodu rosyjskiego, ani tych uczuć, które takie traktowanie musi budzić u Polaków nawet u ludzi najbardziej spokojnych i najbardziej objektywnych.

Wszak wiecie nietylko z pism polskich, ale nawet z rosyjskich, że rząd rosyjski, opierając się na znacznym odłamie społeczeństwa, szczególnie na tak zwanych prawdziwych ludziach rosyjskich, wypowiedział na nowo zagładę i zniszczenie wszystkim narodowościom, które wchodzą w skład Rosyi, a w pierwszym rzędzie Polakom i Małorusinom. Po wprowadzeniu quasi konstytucyi, zmieniwszy kilkakrotnie według życzeń biurokracyi ustawy wyborcze, ograniczywszy do śmiesznego minimum liczbę deputowanych polskich — oddał ostatecznie wybory w zupełności w ręce tejże biurokracyi i pozostawił jej zupełną swobodę działania. Oczywiście, że skutkiem takiej ordynacyi wyborczej cała reprezentacya, narodowa Duma państwowa stała się w rzeczywistości karykatura parlamentu, osobnym urzędem biurokratycznym, bez własnego zdania, bez własnego planu działania, wprost ślepe narzędzie tej samej biurokracyi. Lecz w Rosyi i biurokracya nie jest czemś samodzielnem i samoistnem. Jest to niejako emanacya wszystkich najgorszych cech biurokracyi pruskiej, stale biorąca z tej ostatniej przykład we wszystkich niehumanitarnych zarządzeniach i wciąż zostająca pod jej wpływem. Oczywiście, że ani rząd, ani biurokracya rosyjska wraz z dzisiejszą Dumą nie mogły i nie mogą mieć na względzie odrodzenia chociażby tylko kulturalnego Słowian, bo na to nigdy nie pozwolą Niemcy, albowiem żadna akcya słowiańska w celu chociażby tylko porozumienia i zbliżenia się, najzupełniej nie leży w ich interesie, i na takie współdziałanie, chociażby chwilowe, Rosyi, Niemcy wprost nie pozwolą. Wobec tej sytuacyi łączenie sprawy słowiańskiej z Rosyą zgangrenowaną łapownictwem urzędników, wewnątrz bez żadnej powagi, osłabioną zewnątrz militarnie i finansowo, zależną we wszystkich swych ruchach od Prus, nietylko nie jest uzasadnioną, ale niechybnie doprowadzi do zupełnej zagłady te słabe objawy usiłowań wzajemnego zbliżenia się i porozumienia, które obecnie istnieją w południowej i zachodniej Słowiańszczyźnie. Rosya dzisiejsza wobec bardzo niskiego stanu umysłowego ludu, jako całości, wobec powszechnego zaniku zasad i uczuć etycznych u biurokracyi, a nawet inteligencyi, wobec braku wyrobienia politycznego i najmniejszej zdolności oryentacyjnej w stosunkach politycznych — może tylko przyczynić się, nawet nie zdaje sobiąc sprawy z tego do zguby Słowian, którzy mniej lub więcej mają znośny byt poza Rosyą, jak przeszło wiek temu idąc za radą i namową tychsamych Prus doprowadziła do zguby państwo polskie.

Muszę się przyznać, że wprost nie rozumiem, jakim sposobem się to dzieje, że naród czeski, posiadający w swem łonie tak dużo wyrobionych polityków, może się oddawać tak dziwnym złudzeniom, może przypuszczać, jakoby rządowi, biurokracyi, lub nawet społeczeństwu rosyjskiemu zależało cokolwiek na nich, na Serbach, lub Bułgarach, Bośniakach lub Czarnogórcach. Wystąpowanie Rosyi niby w obronie Słowian, lub religii prawosławnej zawsze było tylko objawem tej samej perfidyi, z jaką rząd rosyjski prowadzi politykę wewnętrzną u siebie względem swych własnych obywateli. — We wszystkich tych przypadkach działania niby w obronie Słowian, chodziło o nich tylko o tyle, o ile słowiańskie aspiracye przyczyniały się do osłabienia Turcyi lub Austryi. A tanie hasła wyzwolenia Słowian z niewoli tureckiej były potrzebne rządowi tylko do odurzenia swych własnych poddanych, niezadowolonych ze stanu rzeczy i upatrujących ratunek swojej ojczyzny bądź w parlamentaryzmie, bądź w socyalizmie, zupełnie tak samo, jak obecnie rząd podtrzymuje i podnieca umysły swych poddanych szowinizmem narodowym przeciwko wszystkim innym narodowościom, — które wchodzą w skład Rosyi.

Ze Rosya nigdy nie miała szczerych i uczciwych zamiarów nawet wtedy, gdy prowadziła wojnę o wolność Bułgarów, świadczy znane powszechnie zachowanie się rosyjskich działaczy, którzy po wojnie zostali w Bułgaryi i których Bułgarya pod opieką Europy starała się pozbyć jaknajprędzej.

Zresztą nie mogę sobie wyobrazić, w jaki sposób naród, u którego wcale nie można się dopatrzeć potrzeby poczucia prawa, bo przecież to prawo co chwila się zmienia, zależnie od czasu i miejsca, stosownie do ukazów monarchy, rozporządzeń ministrów lub jeneral-gubernatorów, naród, który w całej swojej historyi nie miał warunków do wyrobienia uczuć obywatelskich, uczciwości i honoru, czego dowody składają tak reprezentanci najwyższej władzy, — jak również partye polityczne i pojedyncze osoby, bez poczucia potrzeby wolności sumienia, — jak świadczą te ciągłe prześladowania obcych wyznań i nawet najnowsze zarządzenia po ukazie tolerancyjnym, w jaki sposób taki naród może się przyczynić do wprowadzenia u innych narodów słowiańskich zgody, sprawiedliwości i innych zalet społecznych. Patrząc na stosunki w państwie rosyjskiem z bliska, nie można nie wiedzieć i nie widzieć, że państwo to znajduje się w zupełnem rozkładzie. Tu niema granicy między obywatelem, szpiegiem a rewolucyonistą, między urzędnikiem a złodziejem. Te wszystkie obecne wybryki wściekłego szowinizmu są tylko dowodem, że społeczna myśl rosyjska uległa jakiejś strasznej chorobie, że nie może się zoryentować w sytuacyi, że nie jest w stanie dojrzeć, że ratunek państwa jest tylko w pracy wszystkich narodowości, jako równych z równymi. Obywatel rosyjski nie odczuwa, że państwo coraz bardziej staje się ofiarą Prus, które pod protekcyą władzy rosyjskiej już dziś germanizuje całe zachodnie wybrzeże. Przecież »vereinom« niemieckim pozostawione są wszelkie prawa i przywileje, jakby to było w samem państwie niemieckiem, a reprezentanci władz rosyjskich zjawiają się na uroczystościach niemieckich i przemawiają w języku niemieckim.

Wierzę w odnowienie Turcyi, ponieważ tam absolutyzm państwowy nie potrafił zniszczyć ani pewnej kultury ani pewnej etyki społecznej, w Rosyi zaś od Iwana Groźnego rząd gnębi i niszczy wszystko, co tylko ma jakoś uczciwszą myśl, co tylko dąży do jakiejś odrobiny wolności, co ma na względzie szczęście lub dobrobyt narodu rosyjskiego. Oczywiście, że skutkiem tych stosunków przez szereg wieków w Rosyi odbywa się dobór naturalny narodu w kierunku **e l e m e n t ó w n a j g o r s z y c h**. Z jednej strony pozostaje ciemna, niekulturalna masa marniejącego od szeregu lat z głodu ludu, z drugiej warstwa dziedzicznie zdegenerowanych urzędników. Na kimże więc może się oprzeć ten nowy ruch słowiański? Na ludzie, który pali i niszczy własne dobra, zabija i morduje swoich najbliższych współobywateli, albo na zdegenerowanej biurokracyi? Nie przeczę, że oprócz biurokracyi znajdziemy małą grupkę ludzi godnych szacunku, z najlepszemi dążnościami, ale czyż Tołstoj, Sołowiew, Trubeckij, Lwow, Korolenko, Wołodimirow, Szarapow, Pogodin i kilku lub kilkudziesięciu innych odgrywają w Rosyi jakąkolwiek rolę, czy ich głosy mają jakiekolwiek znaczenie? Są to faktycznie głosy ludzi wołających na puszczy.

Wobec tej rozpaczliwej sytuacyi, w jakiej mi się przedstawiają stosunki w Rosyi, pozwalam sobie oświadczyć, że o ile przywiązuje wielkie znaczenie do kulturalnego zbliżenia się Słowian zachodnich i południowych, o ile w ruchach tych Słowian widzę pewien zadatek lepszej przyszłości, o tyle nie mam żadnego zaufania do akcyi wspólnej z przedstawicielami narodu rosyjskiego i w akcyi takiej udziału wziąć nie mogę,

N. Cybulski.

Intrygi dyplomatyczne rosyjskie.

Z bardzo poważnego źródła wiedeńskiego otrzymujemy informacye następujące:

Notorycznie inspirowany dziennik rosyjski »Nowoje Wremia« w Petersburgu, dalej paryski »Matin« i londyński »Daily Telegraph«, zaopatrywane stale przez rząd rosyjski w wiadomości, których ogłoszenie ma służyć interesom tegoż rządu, puściły w ubiegłych dniach kilku następujące dwie nowiny w obieg po całej Europie.

1. Następca tronu austro-węgierskiego, arcyksiążę Franciszek Ferdynand ma się udać z wizytą oficyalną na dwór cesarski do Petersburga;

2. Hrabia Aehrenthal złoży wobec gabinetów mocarstw europejskich oświadczenie uroczyste, że Austro-Węgry nie naruszą »status quo na Bałkanie.

To obie wiadomości, razem zestawione, wywołują celowo wrażenie, jakoby Austro-Węgry gorączkowo się starały o dobry humor Rosyi i jakoby im na tym dobrym humorze Rosyi niezmiernie wiele zależało, podczas gdy Rosya robi łaskę Austro-Węgrom, że się raczy na nie nie gniewać.

Tymczasem obie wiadomości powyższe są nieprawdziwe.

Dwór petersburski od aneksyi Bośni i Hercegowiny, czyli od jesieni 1908 roku dwukrotnie świadomie obraził dwór wiedeński. Przedewszystkiem pod drobnym pozorem odwołał zapowiedziany przyjazd do Wiednia jednego z wielkich książąt, który miał złożyć cesarzowi Franciszkowi Józefowi I. życzenia Mikołaja II. z racyi sześćdziesiątej rocznicy wstąpienia na tron. Powtóre, cesarz Mikołaj II., jadąc i wracając z Racconigi, ominął terytoryum Austro-Węgier. Równałoby się to dużemu i niepotrzebnemu ustępstwu ze strony Austro-Węgier, gdyby następca tronu po takich dwóch wyraźnych afrontach rosyjskich pierwszy jechał do Petersburga.

Taksamo się rzecz ma z ową deklaracyą w sprawie utrzymania »status quo« na Bałkanie. Rząd austro-węgierski zarówno w proklamacyi z dnia 5 października 1908 r., ogłaszającej aneksyę Bośni i Hercegowiny, jak i później podkreślił uroczyście, że nie myśli naruszać »status quo« na Bałkanie. Ma tedy prawo wymagać, aby mu wierzono i aby nie żądano od niego jeszcze raz oświadczeń, powtarzających poprzednie oświadczenia, gdyż to wygląda na obrazę.

Dyplomacya rosyjska prowadzi tutaj fałszywą grę. Sama potrzebuje życzliwości Austro-Węgier z uwagi na możliwość wojny na Dalekim Wschodzie, mimo to zaś posługuje się taktyką, która zmierza do wywołania pozorów, ze owym żebrzącym o pokój, proszącym o zlitowanie, słabym przeciwnikiem jest rząd austro-węgierski.

Gra podwójna bywa niebezpieczną zwłaszcza, jeżeli jest tak przejrzystą, jak obecna, podjęta przez Rosyę. Rząd austro-węgierski pragnie pokoju, lecz równocześnie nie może pozwolić, aby Rosya sestematycznie podkopywała jego autorytet.

I jeszcze jedna uwaga. Niebezpieczeństwo na Dalekim Wschodzie musi być większe, niż przypuszczają w Europie, skoro lepiej o nim poinformowany Petersburg stara się tak gorączkowo wywołać wrażenie, że jest pewnym swego frontu zachodniego i że mu na tym froncie nic nie szkodzi.

Korespondencye.

Paryż, d. 31 stycznia.

W tych dniach straszliwej klęski i spustoszenia kiedy ćwierć Paryża stoi pod wodą, kiedy linie kolei podziemnej zamieniły się w szumiące potoki, grożące ulicom dalekim nawet od Sekwany, są jeszcze ludzie lwiego serca, odwagi niczem niezachwianej.

Nad parapetami podmytego **q u a i**, na kamiennych poręczach sterczących z pod wody bijącej z wściekłością o arkady mostów, o wory piasku, gipsu i cementu, o tymczasowe zakrywki stawiane przez wojsko, stoją oni z oczyma utkwionemi w fale, gotowi każdej chwili do stanowczego gestu, spokojni jak marmurowe posągi, świadomi swego celu aż do abnegacyi. Nie zważają na wicher i przejmujące zimno, wspaniali w swej powadze i niezmąconej równowadze śledzą wiry i koła na niezmiernej pustyni wodnej z duszą filozoficzną, z ramieniem wyciągniętem ponad głąb.

Zdawałoby się, że cała Francya patrzy na nich.

Są to bohaterowie łowiący ryby na wędkę. Jest ich legion.

Patrząc na nich możnaby wierzyć, że ten szlachetny sport jest jedynem zajęciem seryo w tej chwili ogólnej katastrofy i że ci ludzie znaleźli **p r a w d ę**, która wśród potopu nawet daje im zadowolenie i ciszę wewnętrzną i nie pozwala jej zamącać nawet w obliczu śmierci.

Krakowianinowi przypomina ten widok zbyt silnie lapidarną polemikę profesora uniwersytetu z szambelanem papieskim o zalety i wady łowienia ryb na wędkę. Profesor twierdził, że »virtus romana« jest po stronie wędki, szambelan uderzał w strunę sentymentalną.

Jeżeli nieszczęście jest próbą teoryi — profesor niezaprzeczenie miał racyę.

* * *

Od lat czterdziestu na wszystkich zgromadzeniach i meetingach ludowych mowcy napełniają uszy tych, którzy chcą słuchać twierdzeniem, że szczęścia nie należy szukać »w mrzonkach religijno mistycznych« lecz w postępie nauki i wynalazków. To jest przyszłość realna i solidna.

Dzisiaj lud paryski oburza się nie bez logiki, że wiara w nieomylność inżynieryi i mechaniki zdwoiła klęskę, w której tyle tysięcy ludzi straciło mienie. Dlaczego woda rzuciła popłoch w najróżniejsze punkty Paryża, dlaczego wdarła się równie dobrze na quai d'Orsay i bouleward St. Germain, jak samego, wyraźnie dowodzi, że jako żandarm bywał karany i z ludźmi obchodził się niełagodnie. To znaczy, że chcąc z takich, jak on, żandarmów porobić ludzi, należy na gwałt ściągnąć z nich mundury i odebrać im wszelkie instrumenty kolące, dziurawiące i strzelające, tembardziej, że i tak im zostaną narzędzia kąsające, kułakujące i kopiące, przy pomocy których będą mogli z pożytkiem dla swego narodu prowadzić dalej »principialną« politykę.

Kronika tygodniowa.

Zdawało się, że z uwolnieniem Borowskiej będzie i społeczeństwo uwolnione od dalszego zajmowania się jej sprawami. Stało się inaczej. Nie mam tu na myśli zastrzeżenia prokuratora, bo to rzecz przyszłości: nie wiemy jeszcze czy otrzymamy drugą edycyę »dreszczów«, czy też będziemy jej pozbawieni. Mówię natomiast o naszej kochanej publicystyce, która w żaden sposób nie może się uspokoić. Każde pismo czuje się w obowiązku zaznaczyć wyraźnie swe stanowisko wobec Borowskiej, jej obrońcy, trzech prokuratorów, świadków, sędziów przysięgłych, Mruka, łuski i knota u lampy. Każde stara się przekonać, że między swymi współpracownikami posiada zarówno wybitnych psychologów, jak i znawców prawa. Jest to niezaprzeczoną zasługą Borowskiej, że wydobyła z ukrycia tyle talentów, tylu świetnych badaczy duszy ludzkiej i tylu specyalistów tak w sprawach karnych jak i wyższej erotyki.

Trzeba jednak przyznać naszemu dziennikarstwu, że było żywem odbiciem opinii. Opinia ta podzieliła się na dwa obozy: część jej rzucała kwiaty pod nogi Borowskiej, część potępiała ją bezwzględnie, można powiedzieć z dziką nienawiścią. Jedni byli gotowi na jej cześć stawiać ołtarze, drudzy wbiliby ją na kół, poćwiartowali na kawałki. Ze zdaniem spokojnem, wytrawnem, kierującem się za wszystkiemi **z a i p r z e c i w**, rzadko spotkać się zdarzyło.

Nie jest to objaw odosobniony. Nie mamy nigdy miary, jesteśmy zdolni tylko do uwielbiania lub potępiania. W literaturze naszej, gdybyśmy wierzyli krytykom, mamy tylko arcydzieła lub lichoty. Jednego i tego samego poetę jedni pasują na geniusza, drudzy traktują jak nędznego pisoryma. Mamy tylko samych Mickiewiczów i Słowackich i samych Baków i Rozbickich.

Czytałem w ostatnich czasach recenzyę trzech oryginalnych utworów scenicznych, z których jeden był wystawiony w Krakowie, drugi we Lwowie, a trzeci w Warszawie — i gdybym chciał na tych sprawozdaniach polegać, musiałbym nabrać przekonania, że nasza literatura dramatyczna wzbogaciła się trzema dziełami prawdziwej wartości, a jednocześnie, że w jej pięknym ogrodzie wyrosły trzy brzydkie chwasty. Pierwszy z tych utworów nazwał »firmowy« krytyk sztuką patryotyczną, pełną żywych charakterystycznych postaci, napisaną świetnym językiem i t. d. — a drugi krytyk, też firmowy, zaliczył ją do paszkwilów, nieudolnie skleconych. O drugiej mam przed sobą dwa sprawozdania. Autor pierwszego twierdzi, że »sztuka ta nietylko wzbogaca pięknem dziełem naszą literaturę dramatyczną, ale nadto wprowadza do szeregu naszych dramatycznych pisarzy nowy, a bardzo wybitny talent dramatyczny« — autor zaś sprawozdania drugiego zaręcza, że »jeszcze bodaj nigdy na lwowskiej scenie nie rozegrało się takie igrzysko banalności, płytkości i ordynarności«. Trzeci z tych utworów według jednego »znawcy« jest pełen życia, wykwintnego humoru, głębokiej obserwacyi, zaleca się dokładną znajomością duszy ludzkiej, słowem dodaje nowy liść lauru do wieńca zasług ulubionego pisarza, — według zaś drugiego znawcy jest zbiorem scen naiwnych, niezdarnie ze sobą zeszytych, płaskich, przeplatanych tanim i ordynarnym dowcipem, wyłapanym z pism humorystycznych...

Czasami jednak, choć rzadko, krytycy nasi są zgodni ze sobą. Bywają arcydzieła przed któremi schylają czoła pisma wszelkich obozów wszystkich trzech zaborów, dla których (nie zaborów, lecz arcydzieł) kierownicy »działów literackich« mają tylko jeden hymn uwielbienia. Nie mam tu na myśli bynajmniej »Pana Balcera« Konopnickiej, o którym na tem miejscu wspomniałem przed paru tygodniami. Nie, broń Boże! Do tej chwili spotkałem tylko dwie recenzye tego poematu: jedną pomieściła »Straż Polska«, druga ukazała się na szpaltach »Tygodnika Illustrowanego«. Inne pisma poprzestały jak dotychczas na 3-5 wierszowych wzmiankach. Ale wyszło inne arcydzieło, również z pod pióra kobiety. Przejrzyjcie nasze dzienniki z końca grudnia i początku stycznia, a w każdym w dziale »Literatura i sztuka« znajdziecie 30 do 40 wierszy poświęconych książce, która z pewnością »zdobędzie palmę pierwszeństwa między dziełami tego rodzaju« (cytuję dosłownie jedno z pism najpoważniejszych). Powinny ją zwłaszcza nabywać czytelniczki, gdyż (znów cytata dosłowna z innego pisma najpoważniejszego) »uczy się to z korzyścią dla siebie i swoich, bo książka jest dobra i warta rozpowszechnienia«. Trzecie najpoważniejsze pismo poleca ją „gorąco i serdecznie, bo na to zasługuje". To jednozgodne i jednoczesne uznanie warto tembardziej podniesienia, że niema dzieła w naszej literaturze, choćby to był owoc wielkiego talentu, lub wielkiej pracy, któreby, jak to, o którem piszę, w ciągu miesiąca po wyjściu doczekało się we wszystkich pismach choćby wzmianki o tem, że wyszło. Są owszem takie nieszczęśliwe, że upłynie od ich wyjścia rok i dwa, a trzyczwarte pism, ba! dziewięćdziesiątych, nie raczy zanotować o ich przybyciu na ten padół drukowanej bibuły. Ale nie chcę już czynić więcej uwag na ten temat, bo czuję, że wzrasta niecierpliwość czytelników, pragnących się nareszcie dowiedzieć jakie to dzieło powitała cała, bez wyjątku nasza prasa tak serdecznie, życzliwie, prawie entuzyastycznie. Tytuł jego „Uniwersalna książka kucharska« — wydawca: H Altenberg we Lwowie.

Błogie skutki tej uniwersalnej książki kucharskiej nie dały długo czekać na siebie w jej miejscu urodzenia. Zalatuje mnie ze Lwowa zapach »sosu cebulowego ostrego«, z narad adwokatów, którzy stają w obronie niezawisłości przekonań politycznych swych kolegów syonistów, obrzucających błotem polskie społeczeństwo. Jednocześnie doszła mię wiadomość o »pierogu ruskim z bitego mięsa«, upieczonym w przedsionku sejmowym przez braci Staruchów i o »główce cielęcej« ugotowanej przez wiec ruski, który, z metropolitą Szeptyckim na czele, uchwalił odłączenie od Galicyi Wielkiego Księstwa Krakowskiego.

Nad pierwszą z tych potraw, ze względu na jej zapach, zastanawiać się nie będę. Co do p. Tymki Starucha z zadowoleniem przyjmuję do wiadomości jego zapewnienie, że »przez całych lat 15, odkąd jest cywilem, nie był karany i z ludźmi obchodził się łagodnie«. Stwierdzenie tego faktu przez niego samego, wyraźnie dowodzi, że jako żandarm bywał karany i z ludźmi obchodził się niełagodnie. To znaczy, że chcąc z takich, jak on, żandarmów porobić ludzi, należy na gwałt ściągnąć z nich mundury i odebrać im wszelkie instrumenty kolące, dziurawiące i strzelające, tembardziej, że i tak im zostaną narzędzia kąsające, kułakujące i kopiące, przy pomocy których będą mogli z pożytkiem dla swego narodu prowadzić dalej »principialną« politykę.

Co do restauracyi Księstwa Krakowskiego, dobre chęci Rusinów należy przyjąć z uznaniem i wdzięcznością. Dawne księstwo krakowskie z czasów piastowskich posiadało godność naczelnictwa nad całą Polską, a kiedy Polska przy Księstwie Krakowskiem »zebrała« się, Kazimierz Wielki przyłączył do niej i Ruś Czerwoną. Przeciw takiemu Księstwu Krakowskiemu nic chyba nikt z nas mieć nie może. Podejrzywam też, że hrabia Szeptycki, przerabiając się na Rusina, popełnił tylko wallenrodyzm.

Ale i na Księstwo krakowskie w ściślejszych granicach zgodziłby się partykularny patryotyzm krakowski, gdyby mu nie przeszkadzał patryotyzm polski. Ludziom mniejszych wymagań sprawiłaby rozkosz sama myśl, że my tu, panie dobrodzieju, raz zwolnilibyśmy się z zależności od jakiegoś tam Lwowa, od jakiejś tam Galicyi. Nie tak dawne to czasy (pamiętam je dobrze), jak mieszczanin krakowski z krwi i kości spoglądał z góry na mieszkańca Podgórza, bo to, panie dzieju, był »galicyanin«, — byle kto, panie dzieju. Ale choć wymarli już ci obywatele, pamiętający »wolną«, pod opieką trzech mocarstw zostającą »rzeczpospolitę«, to przecież i tak siod-

na Madelaine i dworzec St. Lazare? dlaczego utworzyła jezioro w samym sercu miasta: przed wielką operą, u wylotu ulicy de la Paix? - Odpowiedź nietrudna. Ostatnie dziesiątki lat podminowały Paryż olbrzymią siecią kolei; »la metropolitaine« wykopała całe miasto podziemne, przebrnęła dno Sekwany z niesłychanym nakładem pracy i wyjątkiem sztuki inżynierskiej. Dzisiaj tasama »metro« jest wspaniałym środkiem komunikacyi wody w miejsca najodleglejsze; sieć kolejowa zmieniła się w sieć strumieni, które zalewają piwnice, zrywają chodniki, wydrążają rozpadliny w osłabionym terenie.

Na lewym brzegu prócz »metro« ułatwiła spustoszenie linia kolei Austerlitz — Orsay. Linia ta zbudowana tuż za kamiennym parapetem ochronnym stała się jednym wielkim wyłomem, przez który fala wdarła się do wnętrza, zalała quai des grands Augustius zniszczyła quai d' Orsay, dworzec, zagroziła setkom domów na lewym brzegu.

Podobnie kolej Inwalidów posłużyła wybornie z samym początkiem wylewu do opanowania miasta przez wodę. »Jestto szaleństwo dość rzadkie w historyi — oburza się dziś prasa paryska — poczyniliśmy sami w naszych fortyfikacyach wyłomy dla wroga«. A przecież istnieje rada narodowa des ponts et chaussées!

Jeszcze zgubniejszą okazała się linia Nord-Sud. Na jej przestrzeni walą się chodniki, tworzą się wydrążenia i podmycia, których skutki trwać będą jeszcze długo po ustąpieniu wody z ulic

To też wielkie kompanie kolei podziemnych i »maitropolitaine« zagrożone są niesłychaną ilością procesów; akcye ich spadły do minimum. Niedawno otwarta linia Chatelet-Porte d'Orleans grozi w wielu miejscach zawaleniem, inne wymagać będą ogromnych nakładów kapitału. »La leçon du desastre« okazała się zbyt drogą.

Tymczasem Paryż ma wszelkie podobieństwo do oblężonego miasta. Po zalanych dzielnicach czerwienią się setki żołnierskich »kepi« — to wojsko i policya pilnuje ściśle porządku w przeprawie na barkach lub chodnikach nadwornych. Bandy »apaszów«, rabujących opuszczone wille, tępione są bez litości. W jednej z dalszych dzielnic wystrzelano uciekających natychmiast po bezskutecznem wezwaniu do zatrzymania się. Gdzieindziej tłum powiesił na słupie tramwajowym rabusia, umykającego z łupem. Są to środki samoobrony społeczeństwa przeciw »armii zbrodni«, która dosięga dziś w Paryżu liczby 40.000 i teroryzuje nistylko Villete albo Butte, ale nawet bulwar Sebastopolski o dwa kroki od pałacu sprawiedliwości. Naturalnie dziś zbyt tu jest dużo mętnej wody, by zabrakło łowców wśród zgrai bohaterów gilotyny. Wieczorem ulice nawet niedotknięte klęską pokryte są ciemnością słabo przerywaną gdzieniegdzie lampami gazowemi, acetylenem, lub świecami palącemi się w butelkach za szybami wystaw. Paryż — »la ville de lumiere« pozbawiony został w znacznej części elektryczności. Faubourg-Montmartre bulwar Hausmann nurzają się w mroku równie dobrze jak St. Michel, Batignolles i Ternes. Teatra zalane zresztą przeważnie w piwnicach, musiały odwołać przedstawienia z braku światła. Opera Wodevil, Variétés, Parisiana strajkowały przymusowo, w Komedyi francuskiej kończono spektakl przy acetylenie; zawsze pomysłowy Antoine dał Racina jak za dobrych czasów »wielkiego króla«: przy świeczkach. Legendarny Chantecler Rostanda musiał znów opóźnić premierę, narażając się na ponowne żarty Paryżan, którzy twierdzą, że Chantecler wogóle nie istnieje..

Powiększa zamieszanie prawie zupełny brak komunikacyi miejskiej. Tramwaje, omnibusy — automobile, pociągi nie kursują prawie zupełnie już to z powodu zalania fabryk i zakładów odnośnych przedsiębiorstw, jużto z powodu wstrzymania ruchu przez zalane ulice i zagrożone mosty.

Mimo wszystko kawiarnie przepełnione. Tu przy mdłym blasku świeczek lub latarni japońskich gromadzi się tłum powodzian i nie-powodzian. Wśród opowiadań dramatycznych scen, błyskają nierzadko żarty i doskonałe *bons mots* o nowej flocie, którą Paryż wystawił w krótkim czasie między rue de Lyon a Wielkim kanałem Hausmanna.

Znana niefrasobliwość paryska znajduje nawet wśród katastrofy dobry żart i lekkie słowo. Miesza się z tem i owa gallijska *cranerie*, z jaką Francuzi lubią ambitnie przeciwstawiać klęsce twarz uśmiechniętą komicznym grymasem i dowcip. Nie brak go dziś jak go nie brakło nawet w chwilach strasznego roku. Wszak teatra nie przestawały wówczas grać, gdy bomby pruskie padały w środek ogłodzonego miasta.

Toteż żołnierze ratujący mosty od tysiąców bali i kloców, niesionych przez powódź, śpiewali nieraz piosnki o Ninecie, a po ulicach zatopionych słychać nieraz nutę weneckiej gondoliery. Na rue Jacob, gdzie mieszka nasz korespondent, wchodzący odrazu z barki po drabinie na pierwsze piętro hotelu, wypisał gospodarz hotelu wielkiemi literami nadbramie nowy szyld: »Chateau d'Eau«.

Tasama niefrasobliwość towarzyszy aktom bohaterstwa i poświęcenia, w których prześcigało się wojsko, żandarmerya i lud. Tysiące ludzi narażało życie, by nieść pomoc nieszczęśliwym, wszyscy spełniali obowiązek ludzkości w sposób równie prosty jak wspaniały z myślą, że miłość i braterstwo musi zapanować nad brutalnością żywiołu.

Wielki odruch przepięknej solidarności przeszedł po ziemi francuskiej, subskrypcye rosną do sum olbrzymich, miliony płyną do kas pomocy. Trzeba było klęski, by się przekonać, jak nikną waśnie i podziały partyjne, jak łączyć potrafią się wszystkie klasy w chwili nieszczęścia narodowego. *Stefański.*

Wiedeń, 3 lutego.

(Rozkosze Wiedeńczyków. — „Księżna redutewa i jej praca". — Bal dla dorosłych i dorastających. — Z teatru. — Dziwny Wielki piątek. — Jedno „politicum".

(*Ma*). Od czasu do czasu nawiedza Wiedeńczyków karnawał z walcem i balami. I wtedy dopiero okazują się prawdziwe upodobania i zamiłowania Wiedeńczyka w całej pełni. Ta polityka nudzi go śmiertelnie, zwłaszcza polityka ciągłych przesileń, złowróżbnych nastrojów, półobaw i półnadziei. Wiedeń jest ojczyzną walca, jest miastem, pozbawionem politycznego nerwu i politycznych namiętności. Partya antysemicka zdobyła ludność stolicy nie tylko programowymi ideałami, ale także wspaniałą i prawdziwie wiedeńską postacią Dra Luegera. Wesołość jest elementem zasadniczym Wiednia i w lipcu r. 1866 tańczyło swobodnie 2000 osób w Sofiensali na reducie maskowej, mimo że przed kilku godzinami nadeszła straszna wiadomość z pola bitwy pod Sadową.

W Sofiensali dzisiaj także pełno. Obstrukcya niemiecka w Pradze interesuje zaledwie grupkę redaktorów i zawodowych polityków. Ale dzisiejsza »reduta fantazyjna«, aranżowana przez księżnę Metternichową w sali sofijskiej, interesuje dosłownie cały Wiedeń. Pojawią się tam wszystkie kostyumy 4000 letniej historyi świata, od czasu Faraonów do modernych bzików mody. A ma to być najwspanialsza reduta »księżnej redutowej« Pauliny Metternich, która słynęła w Paryżu z pomysłowości i geniuszu balowego nawet w okresie największego blasku Tuilleryi, w latach przed wojną niemiecko-francuską, młodziutka wówczas żona ambasadora austryackiego wyprawiała słynne na całą Europę reduty maskowe, w których brali udział monarchowie i monarchinie w dominach, na których plątano sieci dyplomatyczne, tak zgubne w swych następstwach dla Francyi i Bonapartych. Paryski ton szczepi ks. Metternichowa w towarzystwie wiedeńskiem od lat blisko 40. Ale napróżno; elegancyi, sprytu i tej lekkości obyczajowej, która nadawała urok (!) damom Wersalu i Tuilleryi, brak jest Wiedeńkom zupełnie. Mają zato tysiące innych zalet i nie dadzą odebrać sobie berła Paryżankom lub naśladującym Paryż Warszawiankom.

Z wielkich balów reprezentacyjnych pierwsze miejsce zajął oczywiście bal nadworny. Ale najliczniejszym był bal miasta Wiednia. Wzięło w nim udział prawie 5000 osób. Bal artystów malarzy przedstawiał karykatury wszystkich historycznych wielkości. A wczoraj w apartamentach Schönbrunu urządził cesarz bal dla dorastających arcyksiężniczek i arcyksiążąt. Młode pokolenie Habsburgów jest wcale licznem. Córka cesarza arcyks. Marya Walerya dostarczyła np. pięciu tancerek. Tańce prowadził arcyks. Karol Franciszek Józef (najbliższy kandydat do tronu po arc. Franc. Ferdynandzie) i wnuczka cesarza arcyks. Elza, najstarsza córka arc. Maryi Waleryi i arcyks. Frans. Salwatora. W balu wzięły także udział panny i kawalerowie z najwyższej arystokracyi. Cesarz sprawił wielką radość młodzieży tym balem. Nie darmo nazywają go »najlepszym dziadkiem na tronie«.

W teatrach króluje oczywiście operetka i lekka, bardzo lekka komedya, jak przed laty dziesięciu i dwudziestu. Wkrótce obejmie dyrekcyę »burgteatru« bar. Berger, po którym spodziewają się podniesienia repertoaru na tej pierwszej scenie niemieckiej. — W dwóch teatrach grają zresztą bez przerwy dwie operetki Straussa, a w dwóch innych Lehara. W »Volksteatrze» wystawiono komedyę Ludwika Fuldy »das Exempel«. — Treść — jak na tego autora — dość niespodziewana. Maryanna Vogt zwalcza niemoralność... małżeństwa i zakłada kolonię dzikich, albo raczej wolnych stadeł." Sama daje przykład. Rozumuje bowiem, że małżeństwo jest niebezpiecznym hazardem, który winien być podobnie jak inne gry hazardowne zakazanym przez państwo. Ale w wolnym związku z Imhofem Maryanna zaczyna w innym kierunku rozumować. Gdy wreszcie dziecko jej zaczyna pytać o ojca i chce mu być przedstawionym, Maryanna spieszy szybko do ślubu, a zawinąwszy szczęśliwie do portu małżeńskiego mówi do męża: »Gdyby dotąd nie istniała instytucya małżeństwa, to należałoby ją dla nas stworzyć«. Słowa te pozwalają spodziewać się, że Maryanna stanie się tetaz również zapaloną apostołką małżeństwa, jak przedtem była przeciwniczką.

Ale karnawał krótkim jest niesłychanie. Nadejdzie wielki post a z nim i parlament. Ale i wielki post będzie niezwykłym. Oto Wielki piątek przypada na dzień 25 marca. Ale w tymże dniu przypada Zwiastowanie N. Maryi Panny, a więc święto uroczyste. — Więc będą dwa święta w jednym dniu? Jedno wesołe, z dzwonami i hymnami, a drugie żałobne, bez dzwonów, organów i z zakrytymi ołtarzami? Jest to niemożliwem. — Prawdopodobnie więc święto N. Maryi Panny odroczonem zostanie na 4 kwietnia t. j. poniedziałek po białej niedzieli. Rzadkim jest tak zbieg dwóch świąt kościelnych. — Razem z świętami Wielkanocnemi przyjdą wakacye parlamentarne. Sesya wielkopostna będzie trwać zaledwie miesiąc. Jedyną rozkoszą w czasie postu, t. j. parlamentarnej sesyi będą zawody o portfele ministeryalne. Obecnie coraz silniej i pewniej występuje tylko kandydatura dyrektora kolei Północnej, Dra Bahnhansa na ministra kolei. Ale to już jest »politicum« i do artykułu karnawałowego nie należy.

Sądy i sztuka.

Czy Sztuka — naturalnie prawdziwa, wielka, Sztuka — stoi pod opieką prawa? Czy sądy są obowiązane bronić Sztuki przed partactwem, fuszerką, nieudolnością i jarmarczną reklamą? Czy wogóle Trybunały są kompetentne do rozstrzygania kwestyi spornych w sprawach Sztuki i do wydawania orzeczeń kwalifikujących twórczość artystyczną?

Odpowiedź na te pytania nie może być stanowcza ani wyczerpująca. Daremniebyśmy szukali w kodeksach wszystkich państw i narodów określeń i przepisów dotyczących Sztuki; — tylko praktyka życiowa zmusiła Trybunały do rozstrzygania sporów pomiędzy artystami lub krytykami i wtedy usiłowano mozolnie naciągać i nałamywać przepisy ustawy a raczej formułki ustawowe do prawideł Sztuki, które również trzeba było naginać do chwilowej potrzeby... Więc stosunek Sztuki do ustawodawstwa jest zawsze jeszcze wyłącznie formalny i czeka na unormowanie w sposób bardziej odpowiadający wymaganiom społecznej kultury...

Jeżeli jednak kompetencya ustawodawstwa w rzeczach Sztuki jest jeszcze bardzo chwiejna i nieustalona, to chyba nie ulega wątpliwości, że w żadnym wypadku sądy wszelkich rodzajów nie mogą brać pod swą opiekę tego, co jest poniżeniem i znieważeniem Sztuki, t. j. partactwa, nieuctwa i niedołęstwa w rzeczach artystycznych. Ponieważ bowem fuszerów, niedołęgów i nieuków jest daleko więcej niżeli prawdziwych artystów, literatów i uczonych, a są oni o wiele żądniejsi reklamy i zupełnie bezczelni w jej stosowaniu, — więc gdyby tylko poczuli, że obronę ich praktyk wobec krytyki biorą na siebie sądy czy to koronne, czy to obywatelskie, — nie wiele potrzebowaliby czasu i wysiłków, aby zagłuszyć prawdziwych artystów i zapatrywania artystyczne szerokiego ogółu fatalnie wypaczyć. Byłby to niezawodnie powrót do pierwotnego barbarzyństwa i sponiewieranie wszystkich zdobyczy kultury nowożytnej.

* * *

Ktokolwiek występuje wobec publiczności z produkcyami wkraczsjacemi w zakres sztuki, musi zgodzić się na to, że jego twórczość będzie sądzona i oceniana w miarę jego pretensyi. Jest to pierwsza zasada kodeksu godności artystycznej, niemniej poważnego i równie obowiązującego, jak wszystkie kodeksy prawnicze. Krytyka zaś musi być surową, bezwzględną i nawet niemiłosierną, zawsze wtedy, gdy jej przychodzi walczyć z bezczelnem partactwem, wdzierającem się zuchwale do świątyni sztuki. Wszelka pobłażliwość w podobnych wypadkach byłaby współwinną i zachętą do dalszej szkodliwej działalności pseudo artystów. Narzędziem zaś krytyki jest prasa, i do jej elementarnych obowiązków należy, dawać głos krytyce tępiącej i demaskującej szkodników narodowej kultury. Tej krytyce i prasie, która jej pomaga, należy się tu przynajmniej opieka sprawiedliwości, aby nie była narażoną na konieczność obrony swych naturalnych obowiązków. aby nie stawiano wyjątkowych trudności w spełnianiu jej zadania. Nie jest to bynajmniej uroszczenie do wyjątkowego przywileju ale postulat prostej słuszności.

* * *

Uwagi powyższe kreślimy w tem głębokiem przeświadczeniu, że jest obowiązkiem kulturalnego sądownictwa niedopuścić wogóle, aby w sprawach podobnych jak ta, która rozegrała się pomiędzy »Głosem N.« a p. Bulasem, mogły być wnoszone oskarżenia i odbywały się rozprawy — przed Trybunałem przysięgłych.

KRONIKA.

KALENDARZYK KOŚCIELNY Jutro w niedzielę Doroty panny; pojutrze w poniedziałek Romualda
KALENDARZYK ASTRONOMICZNY. Wschód słońca rozpocznie się jutro o godzinie 7 minut 08; zachód przypada o godz 4 minut 40 długość dnia godzin 9 minut 32

Kraków, dnia 5 lutego.

Wszystkim, którzy do 10 lutego włącznie nie nadeślą przedpłaty zaległej, oraz przedpłaty za miesiąc luty, wstrzymamy bezwarunkowo z dniem następnym wysyłkę pisma.

Uwaga: Ponieważ przesyłka pieniężna za pośrednictwem czeku dochodzi dopiero na trzeci dzień do rąk adresata, przeto wszyscy ci prenumeratorzy, którzy czekami przysyłają nam przedpłatę, winni to uskutecznić najpóźniej do dnia 7 lutego, jeżeli nie chcą narazić się na wstrzymanie pisma.

Przyłączenie Ludwinowa i Dąbia do Krakowa. Komisya gminna Sejmu przyjęła z referatu posła Wodzickiego projekt ustawy o połączeniu gminy Ludwinowa i Dąbia z Krakowem Gminy te będą miały prawo wybierać po jednym radnym do Rady m. Krakowa. Gmina m. Krakowa ma obowiązek wobec przyłączenia do niej gminy Ludwinów, dać Radzie powiatowej wielickiej jednorazowo 17.124 kor., a następnie w pierwszych 20 latach po 1282 kor. rocznie.

Nie będzie panoramy w Barbakanie. Dzisiaj przed południem zetnęło się kilku krakowskich dziennikarzy z p. Styką, który oświadczył im, że sprawę budowy panoramy grunwaldzkiej w Barbakanie uważa za „utraconą", bez względu na odpowiedź Wydziału krajowego na rekurs wniesiony przezeń przeciw orzeczeniu Magistratu, o czem wczoraj donieśliśmy. — Choćby bowiem Wydział krajowy załatwił przychylnie rekurs p. Styki, pozostaje za mało czasu, by do dnia 14 lipca br. panorama była już gotową.

Sama budowa konstrukcyi żelaznej, na której rozpiąć należy płótno przed malowaniem, wymaga najmniej 2 miesiące czasu. Malowanie zaś obrazu, przedstawiającego bitwę grunwaldzką na rozpiętem już na żelaznej konstrukcyi płótnie, wymaga czasu 4 do 5 miesięcy, chociaż pracę tę wykonać miało 5 ludzi. Wobec tego, że o zbudowaniu panoramy w Barbakanie nie może być mowy, p. Styka wyjedzie niebawem do Paryża, gdzie wspólnie z synami malować będzie Grunwald na wystawę do salonu paryskiego. Tak więc ta sprawa, o którą przez długi czas kruszono kopie, z powodu której było tyle wrzawy w całej prasie polskiej, została nareszcie rozwiązana.

Na Grunwald złożył p. Stanisław Bisknp kwotę K. 8·60, zebrane przy uroczystości opłatka w stowarz. „Przyjaźń" w Krakowie.

Polskie Tow. pedagogiczne oddział krakowski odbyło 1 b. m. Walne Zgromadzenie po dłuższej przerwie, spowodowanej próbą organizacyi nowego Towarzystwa nauczycielskiego, mającego za cel walkę o poprawę bytu.

Nowy statut Polskiego Tow. pedagogicznego z r. 1909 zakreśla obszerny plan pracy około rozwoju spraw wychowania i oświaty ludu, jak i podniesienia dobrobytu nauczycielstwa wszystkich kategoryi, dopuszczenia członków także z poza sfer nauczycielskich, wszystkich przyjaciół wychowania w duchu narodowym i religijnym.

Dopuszcza tworzenia się „Kółek pedagogicznych" wszędzie, gdzie tego zażąda 5 członków, co umożliwia podjęcie działalności w najrozmaitszych kierunkach odnośnie do wychowania i oświaty. Dowodem, że Polskie Tow. pedagogiczne pragnie szczerze pracować dla ludu, był odczyt o teatrach i chórach włościańskich, wypowiedziany z zapałem i głębokiem zrozumieniem przez p. Flisa, kierownika z Bronowic, oraz dyskusya, w której zabierali głos pp.: Syc, Szafrański, Konopka i inni, kładąc na naciak na wielki wpływ, jaki teatr przez żywe słowo i akcyę może wywrzeć na lud — ale sprawa musi pozostać pod kierownictwem nauczycielstwa, aby odpowiadała narodowemu i moralnemu wychowaniu. Nauczyciestwo, zorganizowane w Polskie Tow. pedagogiczne, będzie też pracowało w Kółkach rolniczych, Kasach Raiffsisena, czytelniach, strażach i t. p. aby zarzucić most komieczny pomiędzy szkołą, a gminą i domem,

Prezesem krakowskiego oddziału Tow. pedagogicznego wybrano Dra Ulanowskiego, profesora Uniwersytetu, wiceprezesem p. J. Spisa, radcę szkolnego. Członkami Wydziału pp.: dyr. W. Woźnego, dyr. J. Wojtygę, Miętkę, Ślusarczyka, Flisa, Gajewskiego, dyr. J. Piszczyńskiego. Do komisyi kontrolującej pp.: Koszyckiego, Kołodziejczyka, Olasa.

W dyskusyi nad sprawozdaniem p. Lubowieckiego, jako delegata do deputacyi do Lwowa w sprawach naucz., zabierali głos: Dr Ulanowski, radca Spis, p. Syc, p. Lubowiecki i inni, omawiając potrzebę regulacyi plac, podwyższenie dodatków pięciolstnich, emerytur, zniżenia lat służby, oraz źródeł, z których kraj fundusze na ten cel uzyskaćby mógł, między innemi wyrażone przekonanie, że i państwo powinno przyczynić się do wydatków na cele szkolnictwa krajowego. Uchwalono zakładać Kółka pedagogiczne i oddano sprawę tę Wydziałowi.

Wystawa portretów kobiecych. Program wystawy starych portretów kobiecych został ostatecznie ustalony. Wystawa obejmie tylko portrety mistrzów nieżyjących z wieku XVIII i XIX do Matejki włącznie.

Czytelnia akademicka im. A. Mickiewicza ogłasza program odczytów na miesiąc luty: dnia 12 p. K. Pluciński „Król-Duch", dnia 15 p. L. Staśko „Wagner i nowa sztuka", dnia 19 p. J. Kowalski „Żywot i dzieła Renana", dnia 22 p. M. Mróz „Polityczno-społeczne utopie Platona i Comte'a", dnia 26 p. L. Płoszewski „Epopea chłopska".

Odczyty odbywają się w lokalu własnym (ul. Mikołajska 3).

Odczyt dla młodzieży z obrazami świetlnymi odbędzie się staraniem sekcyi odczytowej Ogniska nauczycielskiego, w niedzielę dnia 6 b. m. o godzinie 3 popołudniu, w sali Muzeum techniczno-przemysłowego (ul. Franciszkańska l. 4). Odczyt wygłosi p. M. Kiernikowa-Radwańska na temat: „Kraje polarne i ich życie". Wstęp 10 halerzy.

W Pols. Zw. kat. uczniów rękodzielniczych przy ul. Zielonej odbędzie się d. 6 b. m. o g. 4-tej po poł. przedstawienie amatorskie. Wieczorem od 9—10 wspólna adoracya N. Sakr. w kościele SS. Felicyanek na Smoleńsku.

Prawo publiczności. „Wiener Ztg." ogłasza: Minister wyznań i oświaty nadał prywatnemu liceum żeńskiemu Heleny Kaplińskiej w Krakowie na lata 1909/10, 1910/11 i 1911/12 prawo publiczności, oraz nadał mu prawo odbywania w tym czasie egzaminów dojrzałości i sporządzania świadectw z ważnością państwową.

Z Wydziału Tow. tatrzańskiego komunikują nam, że dla dogodności członków oraz turystów, biuro Tow. znajdujące się przy ul. Kolejowej l. 4 (telefon 667), otwarte dotychczas tylko w godzinach popołudniowych, od dnia 1 b. m. otwartem jest także przed południem od godziny wpół do 11 do wpół do 1.

W Klubie prawników i Kole art. lit. odbędzie się 7 b. m., t. j. w poniedziałek, zabawa taneczna. Początek o godzinie 9 wieczór.

Ochrona dzieci. W piątek d. 11 b. m. o g. 5 popoł. odbędzie się w sali obrad Rady pow. posiedzenie komisyi pedagogicznej krakowskiej sekcyi krajowego komitetu dla spraw ochrony dzieci. Porządek dzienny: 1) Organizacya opieki pozaszkolnej w szkołach średnich. 2) Najważniejsze postulaty w zakresie hygieny szkolnej.

Z teatru miejskiego. W „Panu Damazym" Blizińskiego, na niedzielnem popołudniowem przedstawieniu rolę Genia gra po raz pierwszy p. Leszczyński; w roli Żegociny wystąpi pani Jaśkowska.

„Na Kwaterze" A. Marsa, grana będzie w poniedziałek i wtorek. — Reżyserya teatru miejskiego wznawia piękną tragedyę Ibsena: „Rycerze północy"; pierwsze przedstawienie wznowionej tej sztuki — w środę przyszłego tygodnia. — Pełna humoru krotochwila Meilhac'a i Halery'ego; „Tricoche & Cacolet" nie przestaje ściągać licznych widzów; piątkowe przedstawienie zgromadziło pełną salę w teatrze; następne przedstawienie we czwartek dnia 10 b. m. — Z „Aktorek" Krzywoszewskiego, odbyła się próba czytana; obecnie przystąpiono do prób sytuacyjnych. „Aktorki" będą najbliższą nowością teatru krakowskiego.

Z teatru ludowego. Dziś i w niedzielę wieczór sztuka ze śpiewami i tańcami „Czartowska ława" Galasiewicza z piękną muzyką A. Wrońskiego. Sztuka graną była przed laty w Warszawie z rzędu 80 razy z wielkiem powodzeniem.

W niedzielę po południu dla dzieci „Hulaj dusza", grana przez cały tydzień przy wyprzedanej widowni.

W poniedziałek, w ostatnie dni karnawału „Trójka hultajska", tryskająca humorem i prostotą sytuacyi, a na zakończenie karnawału „Hulaj dusza" we wtorek.

Dyrekcya teatru ludowego przygotowuje na post kilka sztuk poważnej treści starego repertuaru i kilka nowości — między niemi sztukę Dra Tadeusza Kannenberga, która wzbudziła wielkie zainteresowanie.

„Dzieci dla dzieci". Grono młodziutkich amatorów, którzy w grudniu r. z. przedstawili z wielkiem powodzeniem dwa bardzo udatne obrazki sceniczne, ułożone przez p. Maryę Bogusławską p. t. „Szopka Mili" i „Sąd Europy", czyniąc zadosyć licznie objawionym życzeniom publiczności, która z powodu braku miejsca nie mogła wziąść udziału w tem przedstawienin, ma zamiar powtórzyć to przedstawienie w niedzielę 13 b. m. w sali Saskiej, aby przysporzyć funduszu na koszta wychowania ubogich sierót i opuszczonych dzieci, będących pod opieką krakowskiej Rady opiekuńczej, jak również na utrzymanie ochronek popołudniowych i szkółki robót dla dziewcząt, założonych i utrzymywanych przez Radę opiekuńczą oraz przez sekcyę ochrony dzieci Polskiego Związku niewiast katolickich

Nie wątpimy, że zarówno cel szlachetny, jak niemniej chęć ujrzenia wybornej gry młodych amatorów, niosących swe trudy i talenty w ofierze dla dobra ubogiej, nieszczęśliwej dziatwy, ściągnie liczną publiczność, która w zamian za dobry uczynek, wynagrodzoną będzie miłą zabawą, gdyż obydwie sztuczki są pełne humoru i dowcipu, który w jednej z nich objawia się w postaci bardzo zręcznej satyry politycznej.

Początek przedstawienia o godzinie 5. Bilety nabywać można począwszy od środy w księgarni Krzyżanowskiego w Rynku, przy linii A-B.

Osławione porządki magistrackie stały się onegdaj przyczyną przykrego wypadku, któremu uległ prof. Bolesław Ulanowski. Karetka, którą zajeżdżał prof. B. Ulanowski przed swój dom przy ul. Gancarskiej, przewróciła się na leżącej od kilkunastu dni na ulicy ogromnej kupie błota i śniegu, powodując upadek profesora oraz dorożkarza na bruk. Prof. Ulanowski przygnieciony karetką odniósł bolesne rany na całem ciele. Rannego opatrzył zawezwany prof. Dr Kader. Obrażenia, jakie odniósł prof. Ulanowski, wymagają poważnej kuracyi lekarskiej.

Zamieszczając notatkę tę, nie podobna powstrzymać się od wyrażenia słów oburzenia, iż „znakomicie" funkcyonujący zakład czyszczenia miasta, założony z wielkim kosztem, pożerają-

ko pomyśleć sobie, że mielibyśmy tu w Krakowie własnego marszałka (byłby nim naturalnie Dr Leo), własnego namiestnika (oczywiście w osobie Dra Bandrowskiego), własnych członków Wydziału krajowego (Federowicz, Beringer, Gross i Doboszyński), własnego wiceprezydenta Rady szkolnej (Gincel) i t. d. i t. d. Wszyscy radcy miejscy zostaliby posłami do sejmu krakowskiego, któryby odbywałby swe posiedzenia w nakrytym i stosownie do potrzeb przerobionym barbakanie. Pan marszałek zająłby na swe mieszkanie pałac Spiski, pan namiestnik rozkwaterowałby się w Krzysztoforach. Języki krajowe byłyby dwa: polski i żydowski. Mielibyśmy również dwa dzienniki rządowe: »Gazetę krakowską« i »Krukiewer Zeitung«...

Ale dajmy pokój tym marzeniom. Patryotyzm polski nie zgodzi się na łaskawą propozycyę b. Polaka, p. hr. Szeptyckiego. A szkoda! Bo pomijając, że każda sprawa prędzej byłaby załatwioną, jakaż to i pod innym względem byłaby wygoda tak dla sfer rządzących jak i rządzonych. Oto np. sprawa barbakanu. Nie byłoby potrzeba posyłać ani protestów, ani rekursów do Lwowa. Gdyby Rada miejska pod przewodnictwem Dra Lea (bo naturalnie nie zrzekłby się tego stanowiska) odstąpiła barbakan p. Styce, a magistrat, którego naczelnikiem jest Dr Leo, uchylił uchwałę Rady miejskiej, to p. Styka wniósłby rekurs do Dra Lea, jako marszałka krajowego. Wszystkie trzy instancye: najniższą (Radę miejską), wyższą (magistrat) i najwyższą (Wydział krajowy) możnaby przebiedz w ciągu dni kilku. I Dr Leo nie potrzebowałby się obawiać o losy ukazu magistrackiego i p. Styka nie potrzebowałby siedzieć w Krakowie całemi miesiącami, bo Dr Leo, jako mąż szlachetny, niechcący nikogo narażać na wydatki, powiedziałby mu odrazu, co uczyni marszałek księstwa krakowskiego z pismem prezydyum miasta Krakowa.

Wtedy nie potrzebowałby i Dr Tomkowicz odnosić się do centrali konserwatorów w Wiedniu z prośbą uniżoną, aby Niemcy stanęli w obronie... narodowych zabytków polskich. Poczciwi, zacni ci Niemcy! Pan Badeni z p. Leem, Battaglią i Datnerem wołają do nich: chodźcie ratować i rozwijać przemysł polski! — i Niemcy w te pędy biegną z 5 milionami. Woła do nich p. Tomkowicz: ratujcie barbakan! i natychmiast przybywa odsiecz z nad Dunaju. Za odsiecz Wiednia rewanżują się Niemcy odsieczą barbakanu. Ba! i jacy do tego z nich patryoci polscy! Oni nie chcą, aby barbakan »służył na obce cele«, a więc ma służyć tylko na cel właściwy. Jego mury należy zaopatrzyć w paszcze dział, a wnętrze zapełnić uzbrojonym ludem, któryby pod wodzą komendanta Dra Tomkowicza oczekiwał na atak nieprzyjaciela.

I my tym zacnym Niemcom, tak kochającym przemysł polski, tak spieszącym na ratunek zagrożonych naszych ojczystych warowni, chcemy się odpłacić czarną niewdzięcznością: obchodem Grunwaldu! Byłaby to już nie czarna, ale najczarniejsza niewdzięczność Cała nadzieja spoczywa w czarnożółtym magistracie, że mocą swoją i władzą zniesie czerwoną uchwałę Rady miejskiej. Wówczas zamiast dwu świąt narodowych, przypadających na lipiec, będziem mieć tylko jedno: wybór Dra Lea prezydentem na dalsze sześciolecie.

K. Bartoszewicz.

cy ustawicznie ogromne sumy na utrzymywanie wątpliwej wartości przyrządów do czyszczenia miasta, lekceważy poprostu swe obowiązki, a wszelkie słuszne utyskiwania pomija z godną publicznego napiętnowania ignorancyą. Nieodosobniony wypadek, któremu uległ prof. Ulanowski, powinien skłonić tych licznych kontuzyowanych na ulicach przechodniów, którzy codziennie niemal legionami zalegają Stacyę ratunkową, do powzięcia kroków postępowania karnego przeciw instytucyi lekceważącej obowiązki wobec obywateli.

Gmach Izby rękodzielniczej. Z Izby rękodzielniczej komunikują nam, że fundusze na budowę gmachu Izby mnożą się w dalszym ciągu. —Od ostatniego ogłoszenia z dnia 28 sierpnia 1909 roku, przybyły następujące kapitały:

Sejm krajowy uchwalił na tę budowę, w obecnej kadencyi subwencyę 60.000 K. Cech złotników złożył 3000 K, zegarmistrzów 2000 K, cukierników i piernikarzy 1000 K, stolarzy, bednarzy etc 2.500 K, kaflarzy i garncarzy 500 koron.

P. Dr Adam Bobilewicz, adwokat krajowy w Krakowie, jako członek honorowy tej budowy złożył 50 koron.

Jako członkowie zwyczajni zaś złożyli pp.: radca miejski Jan Wolny sumę 200 K, Jerzy Werner 150 K, Konstanty Lachowski 100 K, Feliks Łodziński 100 K, Franciszek Meresiński 100 K, Maksymilian Szalwiński 25 K, czyli ogółem 70.225 K, co razem z dotychczas złożoną sumą 34.775 K czyni ogólny dotychczas zebrany fundusz budowlany 105.000 K.

Budowa rozpocznie się z wiosną b. r., a komitet budowy trutynuje plany przyszłej budowy, omawiając żywo kwestye mające na celu wstępne prace budowlane.

Ślub p. Kazimierza Zdziechowskiego, znanego pisarza, brata profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego, z panną Lebowską, odbył się dziś o godzinie 11 w kościele św. Barbary.

Śledziówka w Stow. drukarzy i litografów „Ognisko" odbędzie się we wtorek dnia 8 b. m. na zakończenie karnawału Zabawa taneczna.

Wieczór taneczny zapowiedziany na niedzielę 6 b. m. w „Sali strzeleckiej", urządzony staraniem Związku państwowych oficyantów „Łączność" w Krakowie, przedstawia się pod każdym względem nadzwyczaj interesująco. Komitet dokłada usilnych starań, by wieczór ten był dla uczestników miłem wspomnieniem kończącego się karnawału. Niezwykle efektowna dekoracya sali, której podjęły się bezinteresownie znane zaszczytnie firmy J. Rajal i S. Łojek, — gustowne karnety, wykonane w pracowni artystyczno-introligatorskiej p. R. Jahody, — bajeczny kotylion — pozwalają przypuszczać, że wieczór ten będzie prawdziwą atrakcyą w szeregu urządzanych w Krakowie zabaw.

Zaproszenia, których liczba została ograniczona, wydaje komitet codziennie w lokalu Związku ul. Zwierzyniecka l. 22, I. piętro, od godziny 6 do 8 wieczór, zaś w dzień zabawy od godziny 10 rano do 2 popołudniu.

Narada prokuratorów w sprawie Borowskiej. Jak się dowiadujemy z pewnego źródła, już prokurator Dr Marowski otrzymał dzisiaj pisemny wyrok z procesu Borowskiej. Zaraz po otrzymaniu wyroku na piśmie, udał się Dr Marowski do prokuratora Dra Dolińskiego, z którym odbył krótką naradę w sprawie wniesienia lub cofnięcia zażalenia nieważności.

Następnie obaj prokuratorowie udali się około godziny 11 na naradę do nadprokuratora Dra Wędkiewicza. Na naradzie tej ma zapaść ostateczna decyzya w tej sprawie.

W sferach sądowych panuje przekonanie, że zażalenie nieważności zostanie cofnięte. Gdyby to nastąpiło, Borowska opuściłaby więzienie jutro, ponieważ jutro, jako w 8-my dzień od ogłoszenia ustnego wyroku, staje się wyrok prawomocnym.

Sprostowanie. Otrzymujemy następujące pismo: W numerze 16 z dnia 18 stycznia b. r. w czasopiśmie „Głos Narodu", ukazała się notatka p. t. „Górą obrońcy ludu", w której w sposób niezgodny z prawdą przedstawiono moje postępowanie.

Na podstawie § 19 ustawy prasowej i w imieniu prawdy, upraszam o umieszczenie następującego sprostowania:

„Nie prawdą jest jakobym od Wydziału krajowego uzyskał upoważnienie do sprzedaży soli dla Radłowa, Wojnicza i Zakliczyna. Prawdą natomiast jest, iż upoważnienie te otrzymało Kółko rolnicze w Wierzchosławicach i to dla Wierzchosławic, Wojnicza i Radłowa.

„Nie prawdą jest jakobym miał ustanawiać jakichkolwiek agentów, a tem więcej żyda Goldberga, z pominięciem kompetujących o to katolików. Prawdą natomiast jest, iż funkcye te spełnia Wydział krajowy jako władza właściwa proponowanemu zaś przezemnie p. Budzyńskiemu odmówił tenże udzielenia zastępstwa, osobnem pismem, wystosowanem do mnie, jako przewodniczącego Kółka rolniczego w Wierzchosławicach, z powodu, że tenże zajmuje się zawodowo szynkarstwem.

„Nie prawdą jest jakobym się starał uciszać słuszne żale skarżących się na postępowanie Goldberga, bo to nie było wcale w mojej kompetencyi. Prawdą zaś jest, iż Biuro sprzedaży krajowej soli w Bochni, zbadało te zarzuty przez swego funkcyonaryusza.

Nie prawdą jest, ażebym urządzając zgromadzenia, torował sobie drogę do parlamentu przez wygadywanie na panów, księży i żydów. Prawdą jest natomiast, że spełniając obowiązek poselski, urządzam zgromadzenia, na których zakładam Kółka rolnicze, Kasy Raiffeisena i t. p. i staram się wszędzie propagować ideę samoobrony.

Win. Witos.
poseł sejmowy.

Z sali sądowej. Na ławie oskarżonych zasiadł dziś pod zarzutem zgwałcenia i uwiedzenia nieletniego dziewczęcia, niejakiej Szumcówney, 70-letni, siwy i żonaty starzec Teofil Borkowski. Akt oskarżenia zarzuca mu, że z niemającą jeszcze lat 14 Szumcówną, którą rodzice jej dali mu do obsługi, obcował kilkakrotnie cieleśnie. Borkowski tłómaczył się w śledztwie, że jest seksualno niezdolnym. Lekarze jednakże orzekli przeciwnie. Akt oskarżenia zarzuca także Borkowskiemu namawianie Szumcównej do nierządu. Przewodniczy rozprawie radca Ferens, oskarża prokurator Wajda, broni oskarżonego Dr Szalay. Ponieważ rozprawa toczy się przy drzwiach zamkniętych, nie możemy podać jej przebiegu. Nadmienić jednak należy, że na rozprawę powołanych zostało bardzo dużo świadków.

Werdykt zapadł około godziny 2-giej popołudniu.

Przysięgli zaprzeczyli 12 głosami pytaniom odnoszącym się do winy oskarżonego, wobec czego trybunał wydał wyrok uwalniający.

Niezadowoleni z życia. Już wczoraj donieśliśmy o listach z pogróżkami, jakie od jakiegoś krakowskiego tajnego stowarzyszenia „niezadowolonych z życia", otrzymał p. Rakower.

Dzisiaj informują nas, że podobne listy otrzymało bardzo dużo osób w Krakowie, przeważnie żydów, zamieszkałych na Kazimierzu, którzy mają piękne a bogate córki.

Policya sądzi, że ma się tu do czynienia albo z żartem niesmacznym, albo też z czynem człowieka umysłowo-chorego. W każdym razie sprawy tej, która ma wyraźny podkład seksualny, policya nie bierze zbyt na seryo. Dochodzenia jednak są w toku.

Śmiertelny wypadek przy pracy. Dziś o godzinie 3 popołudniu spadł z wysokości I. piętra Wawrzyniec Bogacz, pomocnik kościelnego, zajęty czyszczeniem obrazów. Nieszczęśliwego, który doznał złamania podstawy czaszki oraz silnego wstrząsu mózgowego, odwiozło Pogotowie ratunkowe w stanie beznadziejnym do szpitala św. Łazarza na oddział chirurgiczny.

Zamach samobójczy popełnił dziś w nocy 17-letni Andrzej Hołyda w Dąbrowie Szeptyckiej, raniąc się ciężko w pierś wystrzałem z rewolweru. Denata przewieziono na krakowski dworzec, a stąd karetką pogotowia do szpitala św. Łazarza.

Odebrane karty zastawnicze. Od pewnego młodego człowieka odebrała wczoraj policya krakowska dwie karty zastawnicze Zakładu zastawniczego przy Kasie oszczędności w Nowym Sączu, ponieważ posiadacz ten nie budził zbytniego zaufania. Obie te karty wystawione zostały w dniu 9 listopada 1909 przez wspomniany zakład zastawniczy, co wskazuje, że tego dnia musiano zastawić rzeczy.

Jedna z kart nosi numer 3.797 i wystawioną jest na kwotę 350 K za „bindę", czyli garnitur na włosy kobiece z perłami. Druga karta zastawnicza nosi numer 3 798 i wystawiona jest na 150 K za srebrne kolczyki z rautami.

Wspomniany młodzieniec nie legitymuje się dostatecznie z posiadania tychże kart, wystawionych na dość wysoką sumę. Zeznaje, że je znalazł, to znowu, że mu ją do palta włożono. Policya poszukuje za prawdziwym właścicielem odebranych kart.

Kradzież złotych pierścionków. U państwa D. przy ul. Radziwiłłowskiej, służyła przez jakiś czas 23-letnia Marcyanna Muchówna, pochodząca z Kąkolówki w powiecie rzeszowskim Ponieważ nie odznaczała się zbytnią gorliwością w służbie, pani D. niezadowolona z niej, oddaliła ją z dniem 1 b. m. Po odejściu Muchówny zauważono brak pudełka z 3 złotymi, wysadzanymi brylantami pierścionkami, wartości kilkuset koron.

Podejrzenie zwróciło się przeciw Muchównie. Powiadomiona o tem policya, rozpoczęła za złodziejską poszukiwania, które uwieńczone zostały pomyślnym skutkiem, albowiem Muchównę aresztowano, a skradzione przez nią piercionki odebrano. Muchówna za ten osobliwy rodzaj pożegnania i pozostawiania po sobie „miłych" wspomnień u chlebodawców, dostała się pod „telegraf".

W Fotoplastikonie przy ul. Gredzkiej L. 9, od 5 do 11 lutego br. **Paryż** przed powodzią i **Rubniszcze** (koło Stryja) sławne schronisko bandytów średniowiecznych, wykute w olbrzymich skałach.

Pogoda. Dnia 4-ego lutego termometr doszedł od + 0·7 do + 7·2 C., barometr podnosił się.

Dnia 5-ego lutego o godzinie 7-mej rano stan barometru 739·2 mm., termometru + 0·2 C., wiatr: wschodnio-północno-wschodni.

Kronika zamiejscowa.

Obiad na cześć X. Maksa, księcia saskiego, odbył się onegdaj u X. arcybiskupa Teodorowicza. W obiedzie tym wzięli udział: X. arcybiskup Bilczewski, X. metropolita Szeptycki, namiestnik Dr Bobrzyński, marszałek hr. Badeni, Leon hr. Piniński, Dr Witold Korytowski, Dawid Abrahamowicz, prezes Koła polskiego Głąbiński, posłowie: Dr Władysław Wiktor Czaykowski z Medwedowiec, Dr Mikołaj Krzysztofowicz, Stefan Moysa i Antoni Teodorowicz. Dalej prezydent Seferowicz, X. infułat Moszoro, prof. Bołoz-Antoniewicz, Antoni Bohdanowicz, p. Stefanowicz i bracia X. arcybiskupa Teodorowicza.

Przed obiadem ks. Maks w bardzo podniosłych słowach przedstawił przyjęcie przez Ormian chrześcijaństwa i podał nader zajmujący pogląd na historyę ormiańską.

Wczoraj zaś odbył się obiad na cześć księcia saskiego u X. metropolity Szeptyckiego, na który zaproszonych było także wielu naszych dygnitarzy i mężów politycznych, także sporo posłów ruskich.

Lwów dla paryskich powodzian. Na wniosek wiceprez. Dra Rutowskiego uchwalono na czwartkowem posiedzeniu lwowskiej Rady miasta wysłać z powodu klęski powodzi wyrazy serdecznego współczucia na ręce prezydenta Paryża, oraz tysiąc K. dla dotkniętych powodzią.

Ogłoszenie konkursu. Wydział kraj. ogłasza konkurs celem nadania trzech posagów po 570 K z fundacyi ś. p. Siemianowskich dla biednych moralnie się prowadzących dziewcząt, córek mieszczan wszystkich miast galicyjskich z wyjątkiem Lwowa i Krakowa. Posagi przeznaczene są dla dziewcząt wyz. kat., które skończyły 17 rok życia, a 24 r. życia jeszcze nie przekroczyły. Pierwszeństwo mają sieroty bez ojca i matki.

Rozdanie posagów nastąpi w drodze losowania, które odbędzie się w d. 7 kwietnia b. r. w Wydz. kraj. Podania należy wnosić do d. 15 lutego b. r. i załączyć do nich: metrykę chrztu, świadectwo moralności, świadectwo ubóstwa, podające dokładnie ilość rodzeństwa petentki. Dowody, iż ojciec petentki był przynależnym do jednej z galic. gmin miejskich z wyjątkiem miast Lwowa i Krakowa.

Dla przedsiębiorców. Kanalizacyę ogólną projektuje miasto Przemyśl. Termin ofert do dnia 15 b. m. Koszary dla piechoty, kosztem 418.700 koron buduje miasto Sanok. Termin ofert do 28 b. m. Elektryczną centralę zamierza budować Zarząd salinarny w Wieliczce. Elektrownię, wodociągi i tramwaj ze stacyi do miasta, projektuje gmina miasta Sądowa Wisznia. Budowę szpitala, projektuje Zarząd salinarny w Wieliczce. Budowę rzeźni miejskiej, miasto Bolechów. Budowę ratusza, miasto Jordanów. Browar duży o ruchu elektrycznym zamierza zbudować właściciel dóbr hr. Rey w Wyżnicy. — Wiadomości te czerpiemy z 3 numeru „Dwutygodnika dostaw", wychodzącego we Lwowie.

Rozboje socyalistyczne. Z Trzebini piszą nam: Od trzech tygodni żyjemy tutaj pod wrażeniem ciągłych bandyckich napadów, trzebińskiej socyalistycznej „bojówki". Nie ma prawie dnia, by „towarzysze" tutejsi, zajęci przeważnie w miejscowej hucie cynku nie urządzili napadu na kogoś z pomiędzy tych robotników, którzy nie chcą zaciągnąć się w ich szeregi i pomagać im w destrukcyjnej robocie.

Główną przyczyną zbrodniczych napadów socyalistycznych jest strajk w tutejszej hucie cynku. Strajk ten wywołała grupka robotników, zorganizowanych w socyalistycznym związku metalowców — w obronie czterech wydalonych za agitacyę przez zarząd huty „towarzyszy". Jestto w ciągu roku już trzeci strajk. W dwóch poprzednich, wywołanych również przez socyalnych demokratów w obronie swoich członków, wzięli udział prawie wszyscy robotnicy. Organizacya robotników chrześcijańskich oświadczyła wówczas, że solidaryzuje się ze związkiem socyalistycznym i oba strajki zostały pomyślnie dla robotników zakończone, wydaleni zostali napowrót do pracy przyjęci. Zamiast jednak podziękować reszcie robotników, a szczególnie organizacyi chrześcijańskiej za wydatną pomoc i poparcie, przywódcy trzebińskich „towarzyszy" udali się do dyrekcyi huty z żądaniem, aby wydalono z pracy kierowników grupy miejscowej Związku chrześcijańskich robotników, grożąc w przeciwnym razie strajkiem. Socyaliści chcieli w ten sposób opanować całkowicie robotników w hucie zajętych i gospodarować się po swojemu. Dyrekcya huty odmówiła jednak stanowczo ich żądaniu. Musieli tedy ustąpić. Na kilka miesięcy zapanował względny spokój.

Z końcem ubiegłego roku, socyaliści ponownie zaczęli w hucie gwałtowną agitacyę. Dyrekcya, wypowiedziała z tego powodu pracę tym samym przywódcom, których przed kilku miesiącami do pracy pryjąć była zmuszona. „Towarzysze" milczeli jednak aż do chwili, kiedy mieli odebrać z huty swoje papiery. W dniu 12 stycznia, bez jakiegokolwiek porozumienia się z ogromną większością robotników stanowiących grupę bezpartyjną, albo należących do chrześcijańskiego związku kilkunastu warchołów socyalistycznych z Piechotą, Gąsiorowskimi i Gregorczykami na czele, postanowiło urządzić strajk. Zastąpili tedy robotnikom spieszącym do pracy drogę, zmuszając ich do powrotu do domu. Naturalnem jest, że robotnicy nie mający najmniejszego pojęcia o co chodzi, nieusłuchali napastników i poszli do pracy. Zastrajkowali „towarzysze" i kilkudziesięciu sympatyków socyalizmu. Strajk ten trwa dotychczas.

Prowodyrzy strajku, chcąc zmusić innych robotników do zaprzestania pracy organizują bandy, szajki bandyckie, które zamaskowane urządzają na drogach napady na chętnych do pracy. W ciągu strajku napadnięto w ten sposób kilkunastu robotników, między tymi pp. Barańskiego, Michnika, Siemka i kilku innych ciężko pokaleczono.

Żandarmerya prowadzi energiczne śledztwo i kilku napastników już aresztowano.

Strajk wywołany nielegalnie, wbrew wszelkim koniecznym warunkom, w tych dniach się zakończy — klęską strajkujących, z pomiędzy których kilkunastu za napady zostanie bezpowrotnie z pracy wydalonych. Godne ubolewania, że robotnicy ci, takiemu ulegli zaślepieniu: kopiąc dołki dla innych, sami w nie wpadli.

Ze świata.

Björnsohn umierający. Od trzech dni znajduje się wielki poeta norweski prawie w agonii przedśmiertnej. Tylko fenomenalna siła odporna organizmu trzyma go przy życiu. Lekarze stracili nadzieję. Jedno z ostatnich jego dzieł dramatycznych „Gdy młode wino burzy się" wystawiono przed kilku dniami w jednym z teatrów wiedeńskich z wielkiem powodzeniem.

Godności kościelne bez święceń. W Rzymie zmarł prałat Beffani, ostatni prałat, który nie miał święceń kapłańskich. Beffani był znakomitym prawnikiem a Leon XIII cenił go tak wysoko, że chciał go zamianować kardynałem. Beffani nie chciał przyjąć tej godności. Dawniej bowiem także kardynałowie często nie mieli jeszcze święceń kapłańskich. Ostatnim kardyłem bez święceń był kardynał Mertel, były Minister Piusa IX i wicekanclerz Kościoła. Również słynny sekretarz stanu Antonelli był tylko dyakonem.

Katastrofa w kopalni. Według ostatnich wiadomości, przy wybuchu w kopalni nafty w Las Esperantas zginęło 68 robotników, przeważnie Meksykańczyków i Japończyków. Wybuch spowodował jeden z robotników, który wbrew zakazowi palił papierosa.

Tańcujący prezydent. Wiliam Taft, najgrubszy z prezydentów Stanów Zjednoczonych, uzyskał sobie sławę w całej amerykańskiej republice, równą popularność Linkolma, Mac Kinleya i Roosewelta razem wziętych. Wprawdzie nie przeprowadził żadnej wojny, nie zdobył żadnej wyspy, nie wydał donioslego orędzia, ale dokonał innego, zupełnie pokojowego czynu. Oto 450-funtowy prezydent — tańczył i to tańczył we własnej osobie na balu dobroczynnym w Washingtonie. Czy to nie bohaterstwo? Od 26 lat Ameryka nie widziała tańczącego prezydenta. Dopiero Taft mimo swej niebywałej tuszy puścił się w pląsy. Tancerką była oczywiście najpiękniejsza kobieta Stanów Zjednoczonych, lub przynajmniej najpiękniejsza dama balowa. Imię jej i nazwisko uwieczniły wszystkie dzienniki obu półkuli. Była to pani Pearce Horne. Szczęśliwa tancerka, obecnie najsłynniejsza kobieta na świecie, opowiadała dziennikarzom, że „prezydent jest idealnym tancerzem", że „tańczy z bajeczną lekkością" i tylko „niestety ma krótki oddech". To jednak nie ubliża mu wcale i nie zmniejsza dumy Ameryki ze swego wielkiego i grubego prezydenta-tancerza. Nie wiadomo tylko, jaki taniec pociągnął prezydenta w swe szeregi. Zapewne boston! Nie przypuszczamy bowiem, by Taft zaryzykował cake-walk'a. Niebezpiecznem by to było dla jego zdrowia. Ale i boston dla Tafta przedstawiał trudności z pewnością równe tym, jakie stanęły Cookowi na drodze do bieguna. Taft pokonał je, Dr Cook nie. W XVIII-tym wieku tusza nie przeszkodziłaby nikomu brać udziału w tańcu. Wszak menueta tańczyć można tak dobrze z tuszą, jak bez tuszy, tak dobrze w 15-tym, jak 80 tym roku życia. Ale walc! walc!!! Na to potrzeba było tylko amerykańskiej tuszy prezydenta Tafta. Ameryka zawsze górą!

Fryzyernia w sali sądowej. Osobliwa procedura odbyła się w piątek przed sądem ławniczym w Poznaniu w procesie przeciw fryzyerce P. Jankowskiej o rzekome sprzeniewierzenie. Oskarżona miała pannie Szatce pewną ilość włosów, otrzymanych na warkocz, sprzeniewierzyć, a w ich miejsce użyć krótszych i mniej wartościowych. Celem stwierdzenia faktu musiała p. Szatka rozebrać swą bujną fryzurę podczas rozprawy i poddać rewizyi dwóch fryzyerów zawezwanych na rzeczoznawców. Jak się okazało, wierzchnie włosy sztucznego warkocza pochodziły z głowy świadka (p. Szatki), na wkładkę zaś użyto innego mniej wartościowego materyału. Czy i ile włosów sprzeniewierzyła oskarżona, nie dało się stwierdzić, wskutek czego sąd ją uwolnił, poczem znów fryzurę panny Szatki doprowadzono do dawniejszego porządku — ku wielkiemu gaudyum słuchaczów.

Powszechne wykłady uniwersyteckie w Krakowie.

NA PROWINCYI, w niedzielę d. 6 b. m.

Nowy Sącz Prof August Lambor: „Monoteizm i symbolika jego w starożytnym Egipcie", wykład I (w sali Towarz. kasynowego o g. 5)

Tarnów. Prof. Stanisław Szwarc: „O impresyoniźmie" (w sali kasynowej o godz. 5).

Wadowice. Prof. Władysław Żłobicki: „Paradoksy w przyrodzie" (w sali „Sokoła" o godz. 5).

Repertuar teatru ludowego w Krakowie.

Sobota. „Czartowska ława".
Niedziela popołudniu. „Hulaj dusza".
Niedziela wieczorem. „Czartowska ława".
Poniedziałek. „Trójka hultajka" (popularne).
Wtorek. „Hulaj dusza".

Z sali koncertowej.

Koncert J. Śliwińskiego.

Oklaski długie, nieprzerwane, pełne entuzyazmu, były wymownym wyrazem zachwytu publiczności krakowskiej dla jej ulubieńca, i hołdem złożonym znakomitemu wykonawcy dzieł Szopena.

Śliwiński ma swój bardzo indywidualny sposób grania. Jestto gra energiczna, męzka, ogromnie uświadomiona, stanowcza i pewna siebie. Olbrzymie środki techniczne, jakiemi rozporządza artysta, pozwalają mu na wykonanie każdego dzieła muzycznego tak, jak chce, jak je zrozumiał, i to w najdrobniejszych szczegółach, w najbardziej subtelnych odcieniach.

Punktem kulminacyjnym wczorajszego wieczeru, był polonez As-dur, ten cały poemat rycerski, tak wspaniale bohatersko zrozumiany i grany przez J. Śliwińskiego.

Publiczność wypełniła salę dokładnie; musiano dostawiać krzesła obok estrady. Nic słuszniejszego, wieczór był prawdziwą i rzetelną przyjemnością artystyczną.

Połowa przynajmniej entuzyastycznych oklasków publiczności, należałaby się bardzo słusznie dyrekcyi koncertów. Drugi już sezon dyrekcya walczy ze zbytnią jeszcze obojętnością muzyczną publiczności krakowskiej, i to walczy z dużym nakładem zarówno prawdziwie godnym uznania zachodów artystycznych, jak i strat materyalnych. Koncertowy sezon krakowski stoi na wyżynie pierwszorzędnych stolic europejskich. Znakomici soliści, doskonałe ensemble występnją kolejno w Starym Teatrze, dając sposobność znawcom do prawdziwego używania na doskonałej muzyce, ludziom mniej znającym się na sztuce, do wykształcenia się w niej. Tymczasem z wyjątkiem na koncerty swoich ulubieńców (Burmester, Śliwiński) lub też na jakieś znane firmy wiedeńskie, publiczność stawia się w sali Starego Teatru tak nielicznie, że można wątpić zupełnie o przechwalonej kulturze „Wielkiego Krakowa".

J... A.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor
Maryan Dąbrowski

Nadesłane.

Za artykuły w tej rubryce redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

Podziękowanie.

Za otrzymane, z powodu przedwczesnej śmierci naszej ś. p. córki Stefci, liczne i serdeczne dowody współczucia, składamy tą drogą tak Przewielebnemu Duchowieństwu — a zwłaszcza X. Asmannowi J. O. za pełne pociechy słowa podczas ciężkich dni choroby — jak i wszystkim znajomym i przyjaciołom, nasze najserdeczniejsze „Bóg zapłać".

Stefanowie Igliccy.

CENNIK ZIEMIOPŁODÓW. Kraków, 4 lutego b. r. Płacono za 100 kg. netto: Pszenica biała —·— do —·—, czerwona i żółta 26·90 do 27·80, uszkodzona —·— do —·—, węgierska —·— do —·—; żyto krajowe 19·30 do 21·10, uszkodzone —·— do —·—, węgierskie —·— do —·—; jęczmień na krupy 15·40 do 15·80, browarny —·— do —·—, na paszę 14·60 do 15·10; owies z opłatą akcyzową 15·90 do 17·10, stary —·—; proso —·— do —·—; jagły 27·20 do 27·70; tatarka 17·50 do 18·—, kukurydza 15·10 do 18·70; groch 23·— do 31·—; fasola 25·50 do 40·—; wyka 15·60 do 16·50; rzepak zimowy 29·— do 32·—; koniczyna nasienna czerwona 120·— do 160·—, biała 130·— do 190·—; tymotka 42·— do 60·—; esparsetta —·— do —·—; soczewica 22·— do 30·—; słoma 6·— do 7·— siano 8·80 do 9·60; koniczyna pastewna 10·— do 11·20; ziemniaki 5·— do 5·80 jaja za kopę 3·40 do 4·—; masło za 1 kg. 2·60 do 2·80; spirytus na 95 st. Tralesa za 1 hl. —·— do 210·—; okowita na 75 Tralesa za 1 hl. —·— do 170·—

CENNIK
Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie.
z dnia 4 lutego 1910 r. godzina 1 w poł.

	Płacą (w Koronach)	Żądają (w Koronach)
Waluty.		
Ruble papierowe	254 —	255 —
Marki niemieckie	117 —	118 —
Franki papierowe	95 —	96 —
20-to frankówki w złocie	19 —	19 20
Listy zastawne.		
5% Listy zast. prem. Banku hipotecz.	109 50	110 50
4½% Listy zastawne Banku hipot.	99 —	100 —
4% „ „ „ „	93 50	94 50
4½% Listy zastawne Banku kraj.	100 —	101 —
4% Listy zastawne Banku kraj.	93 75	94 75
4% Listy zast. gal. Tow. kred. z. nieok.	96 50	97 50
4% Listy zast. gal. Tow. kred. 41-let.	96 —	97 —
4% Listy zast. gal. Tow. kred. 56-let.	93 —	94 —
Obligacye i pożyczki.		
4% Galicyjskie obligacye propinac.	97 50	98 50
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	93 25	94 25
4% Pożyczka miasta Lwowa	92 50	93 50
4½% Pożyczka miasta Lwowa	93 —	94 —
5% Obligacye komunalne Banku kraj.	— —	— —
4½% Oblig. komunalne Banku kraj.	100 —	101 —
4% Obligacye kolejowe	93 25	94 25
Losy.		
Losy miasta Krakowa	105 —	115 —
Akcye.		
Akcye Banku hipoteczn. we Lwowie	688 —	693 —
Akcye Banku. Galic. dla h. i p. w Krakowie	410 —	420 —
Akcye kolei Karola Ludwika	— —	— —
Akcye kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	555 —	560 —
Publiczne zapisy długu.		
4²/₁₀% wspólna renta papierowa	99 —	99 50
4¹/₁₀% wspólna renta srebrna	99 30	99 50
4% renta koronowa austryacka	94 75	95 75
4% renta koronowa węgierska	92 25	93 25
4% renta węgierska w złocie	116 75	117 35
4% renta [illegible]	113 75	114 75

Kursa są podane bez [illegible] osobno oblicza.

EPILEPSYA, KURCZE, NERWOWE przypadłości. znakomite wyniki zap mocą **Epilepticonu** prawnie zastrz. Cena koron 7.

Żądajcie orzeczenia lekarskiego Nr. 10 bezpłatnie z głównego składu: Apotheke zur Austrya, Wien IX., lub wprost z fabryki: Priv. Schwanen-apotheke Frankfurt am Main.

Do dziecka i pomocy w sprzątaniu, szyciu itd. poszukuje się natychmiast **inteligentnej dziewczyny lub starszej osoby.** Zgłaszać się do Urzędu pośrednictwa pracy w Krakowie, ul. Jabłonowskich l. 19. 127 2 2

PIJAŃSTWO.

Próbka proszku Zenento przesyła się darmo.

Skłonność do podniecających napojów może być trwale usunięta. Niewolnicy pijaństwa mogą być ι becnie wybawieni, nawet wbrew własnej woli.



Niewinny prosz k zwany pudrem Zenento został wynaleziony; jest łatwy do zażycia, stosowny dla każdego wieku i płci i może być podany w jakiejkolwiek potrawie lub trunku, nawet bez wiedzy osobnika

Puder Zenento jest **pod gwarancyą nieszkodliwy.**

Ci którzy mają pijaków w swej rodzinie lub w kołach znajomych, nie powinni zaniedbać zażądania bezpłatnej próbki proszku Zenento, który przesyła się w liście; Korespondencya w języku niemieckim.

POUDRE ZENENTO CO.,
76, Ward-ur Street, London 399 (Anglia).
Porto listów 25 hal., pocztówek 10 h.

Geograficzny Przewodnik miasta Krakowa wydany po zniesieniu bastyonów fortyfikacyjnych, o trzech planach oryentacyjnych miasta tj. ogólnego, komunikacyjnego, kościołów i gmachów publicznych, z opisem 18 kaplic i grobów królewskich, bohaterów i zasłużonych, znajdujących się w Katedrze Wawelskiej. — Illustrowany o 30 kolorowanych rycinach, zastosowanych do epokowych jubileuszów, jakie przypadają nam od 1910 roku w Krakowie, układem i wydawnictwem **St. Cyrankiewicza. — Cena Przewodnika 40 h.** Do nabycia w księgarniach krakowskich, na dworcu i u portyerów kolejowych. — Wykonano w zakł. art.-litogr. A Pruszyńskiego w Krakowie. 1874 10 4



Zakład artystyczno-kamieniars. i budowl.
Józefa KULESZY
naprzeciw cmentarza w Krakowie posiada wielki wybór gotowych pomników z piaskowca, granitu i marmuru. Podejmuje się wykonania grobów w miejscu i na prowincyi. Telefon 789.

2 miliony rocznego zbytu



Najpiękniejsze widokówki. Oferty dla sprzedających. Stałe nowości w kartach artystycznych w pięknościach kobiecych, oraz serye dziecinne, kwiatowe i widokowe, kartki świąteczne t. j na Gwiazdkę, Nowy Rok i Zielone Święta, na urodziny i imieniny, w najpiękniejszem, artystycznem i wspaniałem pod tym względem wykonaniu.

10 sztuk wybieranych	franko	K.	—.50
25 „	„	K.	1.—
50 „	„	K.	1.70
100 „	„	K.	3.20
200 „	„	K.	5.50
500 „	„	K.	13.—
1000 „	„	K.	25.—

Pod względem piękności i taniości nie zostały moje kartki dotąd przez żadną inną firmę przewyższone. — Wysyłka za nadesłaniem kwoty z góry. Zamówienia nad 2 K. za pobraniem przez c i k. Dostawcę Dworu **Hannsa Konrada**, Dom wysyłkowy w Brüx Nr. 1213 (Czechy). — Katalog główny z 3000 rycin na życzenie darmo i opł. 9 9 4

Halki i fartuszki

halki lodenowe

Ciemny, praktyczny, ciepły materyał z kolorową bordiurą 1 szt. K. 1.30.
W ciemną kratę nowomodne 1 szt. K. 1.50 najpiękniejsze, modne w pasy Ia. 1 szt K. 1.75

Angielskie halki groisetowe:
prawdziwie barwione w pasy 1 szt. K. 2.20 – 2.30.
„ „ z haft bordiurą K. 2.60, 2.70, 2.80.

Halki klotowe i atłasowe:
czarne lub czerwone, już uszyte, z haftem lub bez. 1 szt. a K. 3.50, ?.90, 4 , 4.50, 5 —, 5.50

Fartuszki
Fartuszki kuchenne jedno lub dwustronne 1 szt. 90 hal. K. 1 —, 1.10, 1.20.

Fartuszki klotowe
z haftem lub bez i z aksamitem 1 szt. K. 1.— do K. 4.—. 89 3 3

Przy odbiorze pakietu poczt. 5kg. opłatnie do każdej stacyi wysyła szybko i rzetelnie

Franciszek J. Rybár
Przdzalnia artykułów wełnianych, wyrób i eksport spodnic i fartuchów
Ingrowitz (Morawy).

ŽIVNOSTENSKA BANKA PRO ČECHY A MORAVU V PRAZE

Bank Przemysłowy dla Czech i Morawii w Pradze. 57 1 1

Filie: w Krakowie, Lwowie, Wiedniu, Bernie, Prościejowie, Pilznie, Iglawie, Budziejowicach, Pardubicach, Taborze, Mor. Ostrawie, Tryeście i Ołomuńcu.

Rok założenia 1868. **Rok założenia 1868.**

Wpłacony kapitał akcyjny **kor. 40,000.000**—. Fundusze rezerwowe i ubezpieczające około K. 12,000.000—.

Stan wkładek na książeczki wkładkowe wynosił z końcem stycznia 1910

K. 108,487.904.39

Filia w Krakowie, Rynek 17. przyjmuje wkładki na książeczki **za oprocentowaniem** po 4%, **wypłaca dziennie bez wypowiedzenia do K. 5.000, większe kwoty** za zezwoleniem Dyrekcyi **w godzinach przedpołudniowych.**

Filia kupuje i sprzedaje papiery wartościowe, udziela na nie zaliczek, wydaje przekazy na wszystkie znaczniejsze miejscowości kraju i zagranicy oraz na Amerykę.



„KALO-WIBRATOR"

przyrząd usuwający szybko i radykalnie **zmarszczki** i **złą cerę** — działa przeciw **bezsenności**, wypadaniu **włosów**, bólu **głowy**, **gardła**, **żołądka**, **gośćcowi**, chorobie **serca** i w. i. — Broszurki illustr. **darmo** wys. zastępca

T. Armatys, optyk i mechanik, Kraków, Plac Maryacki 3.

Okulary i binokle najmodniejszych systemów wykonuję bardzo dokładnie, spiesznie i tanio. — Zakłada dzwonki elektryczne i Telefony.

„Pobudka"

jest

papierem cygaretowym **pierwszej jakości** w opakowaniu patentowem i — **książeczkach.**

Bibułka jest **nieprzeźroczysta, nieglicerynowana wogóle bez sztucznej, szkodliwej zaprawy,** o dymie łagodnym i chłodnym.

Pobudka to taran, w celu wyparcia z naszego kraju wyrobów nowożytnych Germanów.

Bibułki przeźr czyste zawierają zawsze glicerynę a nawet mydło wskutek tego lepną do palców. Przestańcie zatem palić te sztuczne zaprawiane przeźroczyste bibułki.

Fabryka tutek i bibułek cygaretowych „NORIS"
Mra W. Bełdowskiego Kraków, ulica Starowiślna l. 26.

Próbki posyłam darmo i opłatnie.

Zmiana firmy.

Największy skład przyborów i szat kościelnych

i artykułów dewocyjnych — poleca po najtańszych cenach:

Konstanty Witkowski Kordas

Przedtem — St. Przybylski

KRAKÓW, Rynek główny, Linia A-B L. 46|G.

FABRYKA

Opatrunków chirurgicznych „VIS"
(Mra. M. L. Dobrowolskiego)
w Podgórzu-Krakowie i we Lwowie
ul. Czarnieckiego 6.

Wyrabia:
Watę odtłuszczoną do celów chirurgicznych.
„ „ „ „ położniczych.
„ „ „ tutek cygaretowych
„ sznurkową dla fryzyerów.
„ bawełnianą do celów opatrunkowych i przemysłowych.
Watę kolorową do opakowania biżuteryi
Opatrunki chirurgiczne, szafki i skrzynki opatrunkowe.
Wyprawy dla rodzących i położnic zestawione według wskazówek Prof. Dra. Wł. Bylickiego ze Lwowa 651

Znak ochronny na opatrunkach chirurgicznych czerwony krzyż z literami w pośrodku M. L. D. i tylko takie przyjmować z aptek i składów aptecznych jako wyroby krajowe.



Ważne dla Wiel Duchowieństwa.

Złocenia zużytych kielichów prawdziwem dukatowem złotem w ogniu sposobem dawniejszym — po cenach przystępnych. Posiada na składzie wielki wybór gotowych naczyń kościelnych: kielichy, puszki, monstrancye, żyrandole, lichtarze itd. Na zamówienia wykonuje świeczniki elektryczne według dostarczonych lub gotowych modeli. Stare zużyte naczynia kościelne kupuje lub wymienia na nowe, a posiadając własną odlewarnię jest w możności wykonywać wszystkie roboty

o 10% taniej niż gdzieindziej.

Z poważaniem **Fr. Kopaczyński**
Kraków, Floryańska 47.

55 0

Lecznice Dr. Brehmer'a dla chorych na płuca w Görbersdorfie na Śląsku

Lekarz naczelny Dr. Sobott.
Inhalatoryum. Gabinet roentgenowski. Kuracye latem i zimą. Słynny od dawna park. 561 metrów n. p. m.
Elektr. oświetlenie. Centralreogrzewanie wodą. Kanalizacya. 3 oddziały odpowiadające wszelkim wymaganiom. Illustrowany prospekt przesyła na życzenie zarząd.

Reumatyzm, Gościec, Newralgia i Odmrożenia

powodują często nieznośne bole. Do szybkiego uspokojenia i uśmierzenia tychże, **do sklęśnięcia obrzmień,** przywrócenia ruchliwości członków i usunięcia świądu działa zadziwiająco skutecznie:

CONTRHEUMAN

znak ochronny słowny dla (Mentholo salicylowego ekstraktu kasztanowego).

Przy nacieraniu, masowaniu lub kompresach. 1 tuba 1 koronę.
Przy nadesłaniu z góry K. 1.50 1 tuba
„ „ „ „ 5.— 5 tub
„ „ „ „ 9.— 10 tub
franco

Wyrób i skład główny:

Apteka B. Fragnera C. i k. Dostawca Dworu, Praga III. Nr. 203.

Baczność na nazwę preparatu i nazwisko wytwórcy. Do nabycia w aptekach.

Podziękowanie

Przewielebnemu tutejszemu Duchowieństwu, tutejszemu i okolicznemu Nauczycielstwu, oraz Wszystkim, którzy w pogrzebie nieodżałowanej naszej córki ś. p. Rozalii wzięli udział lub w jakikolwiek sposób okazali nam współczucie, składamy tą drogą serdeczne „Bóg zapłać".

Maków, 3 Lutego 1910.

M. P. Betlejowie.

W krajowej szkole ogrodniczej w Tarnowie rozpoczyna się rok szkolny.

Celem krajowej szkoły ogrodniczej w Tarnowie jest: teoretyczne i praktyczne wykształcenie młodzieży na ogrodników uzdolnionych do prowadzenia ogrodów wiejskich.

Do szkoły tej może być przyjęty każdy kandydat, który:

1) wykaże się, że ukończył przynajmniej **15 rok życia**, że odbył z dobrym postępem obowiązkową naukę w szkole ludowej, jest umysłowo i fizycznie zupełnie zdrów i nienagannych obyczajów.

2) w terminie przez Dyrekcyę oznaczonym **złoży egzamin wstępny,** służący do ocenienia czy kandydat jest wogóle dostatecznie umysłowo i fizycznie rozwinięty, ażeby mógł korzystać z nauki w tej szkole udzielanych.

Kandydaci, którzy odbyli przynajmniej jednoroczną praktykę ogrodniczą, a uczynią zadość powyż wymienionym warunkom, mają pierwszeństwo do przyjęcia przed innymi.

Nauka w szkole trwa trzy lata i jest bezpłatna Koszta utrzymania ucznia w zakładzie, który jest połączony z internatem wynoszą 360 koron rocznie. **Synowie ubogich rodziców przyjęci być mogą na koszt funduszu krajowego.**

Każdy wstępujący do zakładu powinien być zaopatrzony w dostateczną bieliznę i dobre obuwie.

Podania o przyjęcie wnosić należy najdalej do 15 marca do Dyrekcyi krajowej szkoły ogrodniczej w Tarnowie, która na żądanie udzieli wszelkich bliższych wyjaśnień.

Oprócz uczniów zwyczajnych Dyrekcya przyjmuje także **praktykantów ogrodniczych** t. j. takich, którzy tylko praktycznie uczyć się zamierzają i okres ich nauki może być krótszy. 106 3 3



ZAŁOŻONY W ROKU 1879
ZAKŁAD ARTYST.-KAMIENIARSKI BRACI TREMBECKICH
w Krakowie, Rakowicka L. 7. (dom własny). Telefon 462

Podejmuje się wykonywania wszelkich robót w zakres ten wchodzących a w szczególności grobowców i pomników tak w miejscu, jak na prowincyi. Poleca wielki wybór gotowych pomników z piaskowca marmuru i granitu. 1491

Znakomite wędliny

poleca nowo otwarta fabryka elektromotorowa pod firmą:

Andrzej Różycki

ulica Sławkowska L. 22.

Zamówienia uskuteczniam odwrotną pocztą. — Ceny konkurencyjne. 62 10 6

W Krakowie ul. Kanonicza l. 18
JEDYNA W KRAJU
FABRYKA PASÓW maszynowych
Ignacego Wurma.

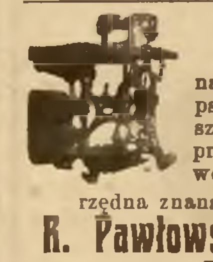
Prenumeratę

na czasopisma polskie, francuskie, niemieckie, angielskie i włoskie

przyjmuje, zapewniając **najszybszą i regularną dostawę**

Księgarnia katolicka Dra Wł. Miłkowskiego

w Krakowie l. 9. plac Maryacki, róg Rynku głównego, — Telefonu Nr. 708.



Na raty!

najnowszej konstrukcyi, ulepszone Singera maszyny do szycia, haftu i do wszelkiego przemysłu, z fabryk światowej sławy, poleca pierwszorzędna znana z rzetelności firma:

R. Pawłowski, w Krakowie,
Rynek 18,

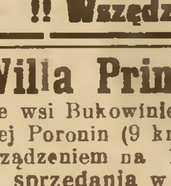
dostawca wielu stowarzyszeń zarobk., Związku Urzędników państw. i Centrali Zakupu dla oficerów i urzędników.

Cenniki z ilustracyą maszyn darmo i opłatnie. UWAGA: C. i k. austro-węg. Konsulat stwierdził, że firma: Singera Co. wyrabia swoje oryginalne" maszyny w Wittenbergu, pruskiej prowincyi Brandenburg, zaś kierownictwo handlowe posiada w Hamburgu. Jest to ta firma niemiecka którą „Straż Polska" zaliczyła do bojkotu.

Moczenie w łóżku

Natychmiastowe odzwyczajenie zapewnione. Objaśnienia bezpłatne. Podać wiek i płeć! Świetne pisma dziękczynne. Polecenia lekarskie. 1259 64

Instytut „SANITAS"
VELBURG, P 82. BAWARYA



Herbata z Rączką

Zawsze wyborna
z magazynu
Juliusza Grossego
w Krakowie.
!! Wszędzie do nabycia !!

Willa Primula w Tatrach

we wsi Bukowinie (957) obok stacyi kolejowej Poronin (9 km.,) zaopatrzona na zimę, z urządzeniem na 14 osób lub bez niego, **do sprzedania** w dogodnych warunkach. Pobyt na Bukowinie z klimatem halnym okazał się nader skutecznym w chorobach nerwowych i piersiowych. Powietrze wolne od kurzu. Kościół, poczta i wyrąb mięsa w miejscu. Bliższa wiadomość u Ks. Walentego Gadowskiego w Tarnowie. 104 12 5

URZĄDZONA WEDŁUG NAJNOWSZYCH WYMAGAŃ
FABRYKA WYROBÓW MASARSKICH
Józefa Bialika
w Krakowie, ul. Floryańska l. 50.
Filia: Plac Maryacki l. 2.

poleca w zakres masarstwa wchodzące wyroby w jak najlepszym gatunku i o wybornym smaku.

PRZESYŁKI odwrotną pocztą za pobraniem. 37 0

30.000 m. resztek

od 6—12 m. składających się z flaneli turystycznej, na bieliznę męską i damską, materyj na bluzki i suknie, pościel, manking web rumburskich, poręczony towar bez skazy. Wysyłka w 5 kg. paczkach ok. 45 m. paczka **16 K. 20 hal.** za zaliczką, od 50 kg. wzwyż z opłatną przesyłką

Uwaga! **Bardzo korzystne dla odsprzedających,** którym udzielam 2% zniżki. 90 6 2

Próbek nie odcinam, jednak bez ryzyka, gdyż za towar nieodpowiedni zaraz zwracam pieniądze.

Ludwig I. Kohn
Leinen, Baumwoll, u. Damastwahren-Erzeugung **Nachod, Böhmen**

Na porę słotną!

Cierpiącym na
Reumatyzm i gościec
udzielam bezpłatnie i chętnie listownych objaśnień w jaki sposób zostałem wyleczony z moich męczących, uporczywych dolegliwości.
Illertissen (Bawarya).
Karol Bader.

Buchalter

do samoistnego prowadzenia ksiąg w większem przedsiębiorstwie, władający biegle polskim i niemieckim językiem, potrzebny od 15 marca.

Oferty tylko listownie, własnoręcznie pisane z odpisami świadectw i podaniem warunków, pod: **Kraków Fach pocztowy 77.** 178 3 2

Panna

z bardzo ładnem i wyrobionem pismem, mówiąca i pisząca bardzo biegle po polsku i niemiecku, potrzebna zaraz. Posada biurowa stała. Oferty pod: **Kraków Fach pocztowy 77.**

Wkładki na książeczki oszczędności

przyjmuje się na 5%. Wydawanie marek oszczędnościowych i puszek oszczędności za darmo.

Zarząd: zanie i przechowywanie losów i papierów wartościowych.

Austr. Budowlane Tow. oszczędności i pożyczek

(Oesterr. Spar, — Kredit — und Baugesellschaft). Tow. zarejestr. z ogr. poręką.

Biuro zarządu Wiedeń VI., Theobaldgasse 4. Pod kontrolą państwa.

Ekspozytury w Gracu, Lincu, Salzburgu, Steyr, Kitzbühel, Pradze, Eger, Saaz. Tetschen Bodenbach, Reichenbergu, Trautenau, Lwowie, Krakowie, Bielsku-Białej.

Nakładem Spółki komandytowej właścicieli Głosu Narodu. Drukarnia »Głosu Narodu« (pod zarządem J. R. Dobrzańskiego) ul. św. Krzyża l. 7.